Wydanie południowe.

**Przedpłata**
za „Głos Narodu“ wynosi:

**w Krakowie**: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji**: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.



**Nr. 21.** **Kraków, Piątek dnia 25 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

## Przedstawiciel cara w Krożach.

Litewskie miasteczko, wsławione morderstwami dokonywanemi przez Klingenbergów i Orżewskich, stała się znowu widownią niesłychanego w swej ohydzie wypadku, który może dać pojęcie wartości moralnej czynowniczych wampirów, ssących krew i życie biednego ludu.

Według relacyj otrzymanych przez „Czas“ rzecz tak się miała:

Po krwawem „zamknięciu“ kościoła w Krożach, mieszczącego się w zabudowaniach dawniejszego klasztoru, został tylko stary kościółek, który groził co chwila zawaleniem się. Po długich prośbach i grubych łapówkach, zdołano wreszcie uzyskać w Petersburgu pozwolenie zbierania składek na cel odbudowania go i odświeżenia. Ofiary, składane przez wiernych, lokował tameczny proboszcz ks. Godziński, w jednym z wileńskich banków, dokąd udawał się zawsze, ilekroć większa zebrała się suma.

Przed niedawnym czasem w posiadaniu ks. proboszcza było już około sześciu tysięcy rubli; wiedząc, iż niebezpieczną jest rzeczą przechowywać u siebie tyle pieniędzy, postanowił zdeponować je w Wilnie i w tym celu udał się do naczelnika powiatu, prosząc go o paszport.

Pan naczelnik raczył zadecydować, że paszportu nie wyda, gdyż ks. Godziński zbyt często odwiedza Wilno (!!), lecz na przedstawienie, iż zbyt częste napady na plebanje przemawiają za rychłem ulokowaniem składek w bezpiecznem miejscu, zastrzegł sobie trzy dni czasu do namysłu nad prośbą kapłana. Wróciwszy do domu ks Godziński położył się spać, lecz około północy został zbudzony turkotem wozu, zajeżdżającego na podwórze i silnem stukaniem do drzwi. Na zapytanie kto tam? odpowiedziano, że umierający człowiek potrzebuje ostatniego pomazania. Rzecz naturalna, iż kapłan począł się spiesznie ubierać, zleciwszy przez drzwi sprowadzenie obok mieszkającego organisty. Po chwili, zawiadomiony przez przybyszów, iż organista już idzie, otworzył drzwi, aby udać się tam, gdzie go wzywano.

Naraz włoczyło się do pokoju sześciu zamaskowanych drabów, którzy zażądali od księdza wydania pieniędzy. Proboszcz bez wahania oddał im 150 rubli, stanowiące jego własność osobistą, lecz rabusie oświadczyli, że muszą dostać owe 6000 rubli, złożone na reperację kościoła; odpowiedzią na perswazje księdza, iż to grosz wdowi, uzbierany na chwałę Bożą, była groźba śmierci w razie dłuższego oporu. Za chwilę ks. Godziński miał już na szyi powróz.

Wtedy proboszcz uciekł się do podstępu; udając, że chce wydobyć pieniądze, podszedł do skrytki, w której leżały rzeczy zostawione mu niedawno przez jednego z przejeżdżających znajomych z prośbą o przechowanie, między innymi był tam i rewolwer. Kapłan wyjął broń ze schowku i odwróciwszy się, strzelił kilka razy do napastników.

Skutek był nadspodziewany. Jeden z oprawców padł trupem na ziemię, drugi, raniony śmiertelnie, również się przewrócił, reszta uciekła. Na huk strzałów zbiegła się służba i domownicy, którzy rzucili się do obu leżących rabusiów, aby im zdjąć maski.

Któż jednak zdoła sobie wystawić podziw i przerażenie obecnych, gdy z pod maski zabitego opryszka wyjrzało zeszpecone przedśmiertnym kurczem oblicze... naczelnika powiatu! Drugi rabuś był jednym z jego podkomendnych. Carski czynownik, którego położenie w hierarchji urzędniczej jest mniej więcej równorzędne z naszym starostą, przypłacił życiem rozbójniczy napad, dokonany w towarzystwie swoich podwładnych, celem zrabowania funduszu przeznaczonego na kościół!

Powyższy fakt wystarcza, jak się zdaje, w zupełności, aby dać czytelnikom pojęcie o ludziach, którzy w imieniu cara dokonywują chlubnego dzieła „odpolaczenia rosyjskiej Litwy“. Wyrzutki społeczeństwa, nie cofający się przed żadną zbrodnią gdy idzie o wywarcie zemsty lub napchanie kieszeni, oto indywidua przeznaczone wolą carską na stróżów życia, mienia i... moralności politycznej mieszkańców Litwy. Prawem jest dla nich własna samowola, Bogiem car i rubel, a gwarancją dobrego spełniania „obowiązków“ — bezkarność, w którą ufni, piętrzą zbrodnię na zbrodnię. Biedny naczelnik krożańskiego powiatu! Śmierć poniesiona przezeń „na stanowisku“ nie dozwoli mu na otrzymanie nagrody za wierną służbę, nagrody, która w postaci chrestów i medali błyszczy dumnie na piersiach Orzewskich, Hurków i Klingenbergów!

# WOLNA RĘKA.

(n) Przed paru dniami odbyła się w salonach lwowskiego ziemiańskiego kasyna pogadanka polityczna, której ogólny przebieg znaleźli już czytelnicy w depeszach naszego dziennika. Obecnie nadeszły dokładniejsze o niej relacje, zasługujące na uwagę bodaj z tego względu, iż widnieje z nich chwiejność i niezdecydowanie dążeń, dwie rzeczy, które rozpanoszyły się ongi zarówno w Kole polskiem, jak i w sferach decydujących, pchnęły Austrję w ramiona obecnego chaosu.

Po zagajeniu pogadanki przez jej inicjatora prof. dra Tadeusza Pilata, zabrał głos p. Dawid Abrahamowicz, aby w dłuższem przemówieniu dać słuchaczom pogląd na sytuację polityczną w Austrji.

Niestety, wywody p. Abrahamowicza nie wyróżniły się niczem z pomiędzy setek innych fantazyj na temat ewentualnej dobroduszności Czechów, jak i Niemców. Pierwsi mają — zdaniem eks prezydenta Izby posłów — zaniechać obstrukcji, gdyż „dla ich rozwoju narodowego rządy na podstawie § 14 nie byłyby pożyteczniejsze, niż parlament, jakikolwiek będzie jego skład“, drugim znowu imputuje mowca jakieś „upojenie ostatnimi tryumfami“, które ma ich odwieść (także logika!) od myśli uczynienia Austrji państwem niemieckiem.

Bezzasadność powyższych dociekań leży jak na dłoni, gdyż parlament „w jakimkolwiek składzie“, a więc i przyznający Niemcom hegemonję w monarchji austrjackiej, da Czechom zupełnie to samo, co rządy na podstawie § 14, prowadzone w duchu centralistycznym z pogwałceniem praw narodu czeskiego. W jednym i drugim przypadku mielibyśmy do czynienia z bezprawiem, tylko pozory legalności jego byłyby większe, lub mniejsze. Co się zaś tyczy rad, udzielanych Czechom w formie pochlebstwa dla ich „dobrej polityki“, to sądzimy, że nasi pobratymcy z nad Wełtawy sami najlepiej wiedzą, co im czynić wypada. Trudno przypuścić, aby pp. Jaworscy, Górscy, Abrahamowicze et consortes, zdołali połknąć wszystek rozum polityczny w Przedlitawji tak, iż go dla Czechów już wcale nie zostało.

Ale p. Abrahamowicz, nie zadowolniwszy się żądaniem, aby Czesi sami nadstawiali pleców pod niemieckie kije, wytyka nadto „klucz do sytuacji“ w ultragermańską pięść pp. Wolfów i Schönerów, twierdząc stanowczo, że od ich łaski i dobrej woli zależy „uzdrowienie stosunków“.

Zapewne, jeżeli uruchomienie parlamentu, choćby kosztem rzucenia Czechów i południowo-austrjackich Słowian na pożarcie niemieckiemu smokowi ma cię nazywać wyjściem z sytuacji, to słuszność jest po stronie p. Abrahamowicza. Naszem jednak zdaniem Rada państwa, w której rej wiodą Niemcy, Rada państwa, dążąca do zapewnienia żywiołowi germańskiemu hegemonji (p. Abrahamowicz twierdzi, iż wypływa ona „z natury stosunków!“) z pokrzywdzeniem żywiołu słowiańskiego nie ma dla prawdziwej pacyfikacji państwa żadnej realnej wartości. Takie „wyjście“ z sytuacji byłoby wejściem na drogę gwałtu i przemocy. Dla Niemców stoi ona otworem, Polacy muszą ją omijać, choćby tylko przez pamięć na gwałty, pod których brzemieniem jęczy w Prusach i w Rosji już czwarte pokolenie naszego narodu.

Konsekwencja, wyciągnięta przez p. Abrahamowicza z powyższych błędnych przesłanek, streszcza się w zaleceniu Kołu polityki „wolnej ręki“, gdyż o „wznowieniu większości autonomicznej“ recte dawnej prawicy „nawet mowy być nie może, bo samo jej powstanie zatamowałoby czynność parlamentarną.“

Innymi słowy, nie można nawet marzyć o jakiejkolwiek akcji politycznej, którąby mogła wywołać zmarszczkę na niemieckiem czole. Czechom niewolno robić obstrukcji. Polacy muszą „uruchomić parlament“, lecz co do Niemców — Ja, Bauer, das ist was ganz and'res! Z tymi należy się rachować, bo „mają klucz do sytuacji.“

Nie! Pan Abrahamowicz zapomniał, że wraz z pp. Rutowskim i Lewickim utracił jedynych słuchaczy, którzyby mogli przyklasnąć jego wywodom! W obecnym składzie reprezentacji polskiej nie pomogą mu już frazesy o „zachowaniu zasad, które przyświecały Kołu od czasu jego powstania“. Te zasady, z biegiem lat uległy niestety gruntownej przemianie i z wyjątkiem garstki Hilsnerzystów nikt dziś za niemi nie stoi. „Wolna ręka“, której ramię spoczywa w niemieckich kleszczach a dłoń na klamce dworskiego przedpokoju, nie zdoła zerwać spójni, łączącej ludy słowiańskie w Austrji, tak samo, jak nie rozplącze gordyjskiego węzła obecnej sytuacji. Nie „Arbeitsmaiorität“, nie przyczepianie się dziś tu, jutro gdzieindziej, stworzy godziwe wyjście z obecnego położenia, lecz śmiała, odważna polityka czynu, polityka, dążąca do ugruntowania bytu Austrji na zasadach bezwzględnej narodowej sprawiedliwości.

Z innych głosów, odzywających się na lwowskiej pogadance, zasługuje na uwagę wystąpienie posła Włodzimierza Kozłowskiego, który czynił liczne zastrzeżenia co do poglądów wygłaszanych przez p. Abrahamowicza. Między innymi zaznaczył p. Kozłowski, iż „polityka wolnej ręki nie jest bynajmniej ideałem“, organizowanie zaś jakiejś „większości pracy“ z wyłączeniem szlachty czeskiej, katolików niemieckich i Słoweńców uważa również za błąd wielki.

O żadnym stałym sojuszu z niemiecką „Gemeinbürgschaft“ Koło polskie myśleć nie może, chyba o chwilowem współdziałaniu i to pod warunkiem, że umiarkowanie, autonomiczne żywioły uzyskałyby tam przewagę.

Na rzetelną pochwałę zasługuje oświadczenie mowcy w sprawie zmiany statutu Koła polskiego. P. Kozłowski pragnie gorąco tej zmiany i ma nadzieję, że przeprowadzenie jej nie natrafi na wielkie trudności.

Jedynie co do kwestji upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie możnaby z p. Kozłowskim nieco podyskutować. Twierdzenie, iż „rząd nie obiecywał upaństwowić gimnazjum zaraz“ nie wytrzymuje krytyki, gdyż zadaniem Koła polskiego nie może być wyczekiwanie na odpadki z rządowego stołu, lecz śmiałe stawianie żądań tam, gdzie żądać wolno i trzeba. Byłby już ostatni czas zerwać z polityką „służby dworskiej“. Parlament a przedpokój to dwie zupełnie różne izby; zbyt częste krążenie pomiędzy niemi wy-

twarza parlamentarnych lokajów, albo lokajskich parlamentarzystów. Takim wystarczają obrywki, napiwki i obiecanki, kraj nie potrzebuje prosić o to, czego żądać ma słuszne prawo.

# BŁĘDNE KOŁO.

WIEDEŃ 24 stycznia.

(—r.) Już przed zebraniem parlamentu piętrzą się trudności wszelakiego rodzaju, które żadną miarą nie mogą być poczytane za dobry prognostyk dla bliskiej przyszłości parlamentarnej. Najprzód uderza niezgoda w łonie samego gabinetu. Wprawdzie półurzędowe źródła zaprzeczyły skwapliwie wiadomości o dymisji ministra czeskiego Rezeka, nie mniej przeto sprawa ta jest zawsze jeszcze aktualną, czyli, że kwestja, czy Rezek pozostanie w gabinecie Körbera, nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Powodem niezgody w łonie gabinetu jest osnowa mowy tronowej, mianowicie stylizacja ustępu o sprawie językowej, który ma brzmieć niepomyślnie dla Czechów. Można prawie przypuszczać na pewno, że w tym ustępie znajdują się przebłyski państwowości języka niemieckiego w tej lub owej formie. W takim razie dziwić się trzeba, że polski minister dr Piętak siedzi tak cichutko, jak myszka w dziurze. Co do tego bowiem nie może być różnicy pomiędzy stanowiskiem Polaków a Czechów, pomiędzy ministrem polskim a czeskim, zwłaszcza, że pierwszy jest zarazem ministrem i przedstawicielem Koła polskiego, drugi zaś tylko urzędnikiem.

Tymczasem Niemcy organizują się na całej linji bojowej. Nie trzeba się łudzić. Niemcy w zwartej falandze wejdą do nowego parlamentu i przy rozbiciu Słowian prawdopodobnie przeprą jednego z swoich jako prezydenta izby w celu pokazania, że większość po ich stronie. Oczywiście, stać się to może tylko przy ślamazarności i obłędzie pewnych kół obozu słowiańskiego i przy jego rozbiciu. Prezydent z łona niemieckiej lewicy oznaczać będzie, bądź co bądź, znaczne zwycięztwo Niemców.

Rząd popiera niemieckiego prezydenta. Nie chcemy na razie przypuszczać, że go poprze także Koło polskie, jednak przy polityce bezprogramowej „potrzeb państwowych“ czyli „wolnej ręki“ wszystko jest możebne.

Do niedawna można było jeszcze żywić nadzieję, że Czesi zajmą w parlamencie na razie wyczekujące stanowisko, mianowicie ze względu na Koło polskie, że zatem obstrukcja będzie chwilowo schowaną, jak miecz do pochwy. Rozważając logicznie położenie i dane stosunki, przychodzi się do wniosku, że Czesi mogliby zaniechać obstrukcji do pewnego tylko stopnia i to za cenę wskrzeszenia polsko-czeskiego sojuszu, inaczej byłoby to z ich strony nonsensem, gdyż prędzej lub później nałożonoby na nich wędzidło zaostrzenia regulaminu i uczynionoby obstrukcję wogóle nie możliwą na przyszłość. Przypuszczenie to ma tem większe uzasadnienie, że Czesi od Körbera niczego absolutnie spodziewać się nie mogą. Jedynie więc wzgląd na Polaków mógłby ich powstrzymać od obstrukcji. Niestety podnoszenie polityki wolnej ręki do rzędu chwilowego dogmatu nawet przez Dawida Abrahamowicza, z drugiej zaś strony najnowsza działalność p. Jaworskiego i innych w Wiedniu, stawia Czechom jasno przed oczyma, iż na Koło polskie liczyć nie mogą. Cóż więc miałoby ich powstrzymywać od obstrukcji? Czy troska o niemiecko-centralistyczny parlament lub o konstytucję, która n. p. Galicję krzywdzi o 40 mandatów poselskich? Polityka „wolnej ręki“ służy nawet źle swojemu celowi: uruchomienia parlamentu. Rzecz prosta i jasna, zrozumieć by ją powinien każdy filister.

# LIST ŚLĄSKI.

CIESZYN 23 stycznia.

**Niezgoda w obozie polskim na Śląsku. — Geneza kandydatury dra Kreisla. — Upadek i poprawa „Gwiazdki Cieszyńskiej“. — Chełpliwość protestantów śląskich.**

(Poniżej zamieszczoną korespondencję otrzymaliśmy z katolickich kół ludności polskiej na Śląsku; twierdzenia z niej zawarte, są wyrazem osobistych zapatrywań szanownego autora, za które Redakcja jemu pozostawić musi moralną odpowiedzialność. Z naszej strony możemy tylko dodać, iż wszelkie waśni wyznaniowe na Śląsku, są dla nas wielce smutnym objawem, gdyż zarówno katolicy jak i protestanci powinni prześcigać się wzajemnie w pracy dla sprawy narodowej. To jest jedyna emulacja, godna dobrych synów wspólnej Matki—Ojczyzny. *Przyp. Red.*)

„Dzięki Bogu, że już po wyborach, i że te wybory przynajmniej z IV. kurji dla ludu śląskiego pomyślnie wypadły! Oj, bo też to były ciężkie czasy nietylko dla kandydatów, ale i dla wszystkich Polaków na Śląsku! Ma Galicja swoją walkę stronnictw narodowych; zachciało się także i naszemu małemu księstewku rozdwojenia w łonie jego ludności polskiej, albo raczej to rozdwojenie zostało lekkomyślnie i niepotrzebnie w krytycznym czasie wyborów do Rady państa wznowione. O mandat z IV. kurji ubiegało się dwóch Polaków zajmujących dość wybitne stanowiska na śląskich kresach. Dr Jan Michejda, protestant, poseł do sejmu i dr Juljan Kreisel, katolik, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Obaj rozwinęli już parę miesięcy przed wyborami nader ożywioną akcję zapomocą zgromadzeń i prasy; przybocznym organem dra Michejdy był „Przegląd polityczny“ wydawany jako dodatek do dwutygodnika: „Rolnika śląskiego“ przez jego brata pastora Fr. Michejdę, podczas gdy dr Kreisel walczył za pomocą starej „Gwiazdki“. Zdawało się zrazu, że równe siły potykają się w tej bratobójczej walce i że jakikolwiek jej wynik, będzie najwięcej z niej korzysta Chlebuś, kandydat niemiecko liberalny, ponieważ przy ewentualnym ściślejszym, wyborze między polskim i niemieckim kandydatem, liberali niemieccy, socjaliści a może i niektórzy Czesi, mogli rozstrzygnąć na korzyść Niemca. Nic dziwnego przeto, że z wielkim niepokojem oczekiwaliśmy tu na Śląsku i po za Śląskiem 9 stycznia, w którym miała nastąpić walna rozprawa, przecież los gimnazjum polskiego w Cieszynie, zależy poniekąd od wyboru posła z IV kurji! Ważny tedy ze wszech miar mandat ocalony, dzięki dojrzałości politycznej i świadomości narodowej ludu polskiego na Śląsku!

Słusznie pytali się i pytają ludzie nieznający dokładnie stosunków śląskich, dlaczego i z czyjej winy zostało wywołane to rozdwojenie w obozie polskim, które snadno mogło nas jeden mandat kosztować? Ludzie dokładnie obznajomieni z życiem publiczem, obwiniają otwarcie ks. msgr. Świeżego, nestora polityków polskich na Śląsku, iż on swojem zagadkowem postępowaniem w ostatnich latach swego posłowania do Rady państwa, wywołał opozycję i to ze strony, skąd się jej najmniej należało spodziewać, to jest od wydziału „Związku śląskich katolików“. Towarzystwo założone zostało może przed 16 laty, właśnie przez ks. Świeżego, który wówczas potrzebował organizacji, aby zdobyć mandat do parlamentu, a ponieważ ludność tutejszego okręgu i pod względem narodowości, nie jest jednolita, zatem organizacja z celem religijnym mogła oddać niepoślednie usługi. Jakoż i oddała, i od tego czasu przynajmniej spokojni jesteśmy o trzy mandaty do Sejmu, i mamy nadzieję utrzymania mandatu z IV kurji do parlamentu. Najważniejsza rzecz, że szerokie warstwy ludu, które dawniej o sprawy publiczne wcale się nie troszczyły, zostały politycznie i narodowo uświadomnione. Chociaż „Związek“ miał firmę wyznaniową, to bynajmniej nie szerzył waśni wyznaniowych, które przedtem nieraz w dotkliwy sposób ludowi polskiemu na Śląsku szkodziły, ale starał się zło złagodzić; a że się to całkowicie udało, dowód w tem, że dwaj z trzech posłów do Sejmu są protestantami, chociaż protestanci są w znacznej mniejszości na Śląsku.

Zdaje się, że ks. Świeży już parę lat przemyśliwał o swojem ustąpieniu z areny politycznej, bo od trzech lat przynajmniej nie troszczył się o organizację, za pomocą której wypłynął; zgromadzeń żadnych prawie nie urządzał, sprawozdania poselskiego nie składał, lecz w agitacji dał się wyręczać innym członkom wydziału. Nie dziwnego, że takie zachowanie się ks. Świeżego, wywołało niesnaski i sarkanie, któremu często dawała wyraz „Gwiazdka“ pod redakcją dra Kreisla. Gdy parlament wiedeński w roku 1900 został rozwiązany, oświadczył dotychczasowy poseł ks. Świeży, że wyboru już nie przyjmuje, polecając zarazem dra Michejdę za swego następcę, bez

# POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

## Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

15)

Na twarzy Sabaniewa zadrgał uśmiech:

— Jak? Posłuchaj. Widziałeś ty kiedy Bułgarów w niedzielę, albo święto? A jeżeli widziałeś, to cóż zauważyłeś?

— Nic — odrzekł niepewnie Dragan.

— Otóż to, właśnie to. Nic! Wybornie, drogi przyjacielu. Żadnego życia, żadnego ruchu żywszego, żadnych śpiewów, a co najważniejsze — nic nie piją? Słyszane to rzeczy? Naród, który nawet w niedzielę jest trzeźwy, dobry jest do robienia pończoch, ale nie do rewolucji. To też przedewszystkiem trzeba nauczyć cały lud pić. Napój, zwłaszcza zacny, wlewa w żyły ożywczy prąd, rozgrzewa i zapala. Ba, ale jakim napojem przepędzić z Bułgarji ospałość! Piwem może? Nie, od piwa nabiera się ociężałości, czego dowodem Szwaby, którzy najlepiej na całym świecie ciągną piwo i... i naturalnie żadnej rewolucji porządnie nie przeprowadzili. Wino? I to nie. Francuzi lubią wino, pijąc je niezgorzej, urządzili niezgorszą rewolucję, ale nie miała ona należytej trwałości.

A więc wiesz co, braciszku? tylko i jedynie wódka! 90 procent spirytusu! Wódczana rewolucja powinna mieć wieczny skutek i taki skutek osiągniemy!

Ciepłota uczuć Dragana podniosła się pod wpływem tych pouczających i głębokich wywodów znów o parę stopni.

— Bracie! — zawołał. — Ty jesteś jakby olbrzymie światło, ja tylko cieniem jestem, ale jak cień pójdę za tobą, jak cień towarzyszyć ci będę w doli i niedoli!

A „olbrzymie światło“ wyłożyło dalej dobitnie, że wódka odegra niezrównaną rolę przed, podczas i po rewolucji; Sabaniew mówił jeszcze długo, roztaczał barwne obrazy złotej przyszłości, a kiedy skończył, kazał złożyć Draganowi uroczystą przysięgę, że weźmie udział w każdej akcji, która postawi sobie za cel oswobodzenie Bułgarji z dotychczasowego jarzma, jeżeli zaś okaże się tego potrzeba, poświęci i życie w ofierze.

Wówczas wyciągnął Sabaniew z kieszeni duży pergamin. Na pierwszej stronie widniały olbrzymie litery:

„Od komitetu rewolucyjnego“.

Dragan musiał podpisać się na czwartej stronie u samego dołu, bo wszystkie były bitym drukiem zapełnione.

Sabaniew nieznacznie odetchnął. Szybko schował papier do kieszeni i spojrzał na Dragana.

Ten młody człowiek, pełny sił, zdrowia i ognia, ten Bułgar, w którego oczach świeciły się błyski zapału — należał od tej chwili ciałem i duszą do niego....

Przez zbrukane szyby gospody zaglądał uśmiechnięty księżyc.

IV.

Kilka dni Sabaniew nie dawał znaku życia. Dostał on list z wyrzutami, że dotąd nic jeszcze nie zrobił w Łom-Palance, a siedzi już tam od ośmiu miesięcy...

To też w pewien ciepły dzień wrześniowy poszedł nad Dunaj i położył się na pagórku w cieniu wierzb, chciał pomyśleć i ułożyć ostateczny plan.

— Tak, tak — mówił sam do siebie — w ciągu miesiąca trzeba raz z tem skończyć, nie ma rady, inaczej...

Tu przerwał. Doszedł go cichy szmer. Nie ruszył się z miejsca, ale nadstawił uszu i z natężoną uwagą począł nadsłuchiwać.

W pobliskich krzakach coś się ruszało. Gałąź zatrzeszczała, jakby zgnieciona nogą. Minutę leżał Sabaniew, jakby skamieniały.

Szmer nie powtórzył się...

— Ostatecznie — pomyślał — nie może to być żadne zwierzę, tylko człowiek, a zresztą ktokolwiekby był, chcę wiedzieć...

Tu podniósł się zwolna, ociężałym ruchem przeciągnął się, zaklął głośno z powodu gorąca i wolnym krokiem, nucąc piosnkę, przeszedł koło zarośli, potem nagle zwrócił się, rzucił w krzaki, roztrącił gwałtownie gałęzie i spojrzał...

Jakiś człowiek uciekał, nie żałując nóg.

Człowiek ów zerwał się zbyt szybko, żeby można było dojrzeć jego twarz, dogonić trudnoby było, więc Sabaniew został, jak wryty w ziemię i począł kombinować:

— Ciekawa rzecz, kto może mieć interes w podsłuchiwaniu mnie? Chyba ajent Ruszkina! Dobrze! Ale skąd wpadł na to, żeby mnie tu szukać? Hm... Dwie zostają możliwości. Albo nie znalazł mnie wyjątkowo dzisiaj w żadnej gospodzie, albo zobaczył przypadkowo, jak szedłem ku Dunajowi. Brawo!

Teraz ajent pobiegnie naturalnie do swego pana, opowie, co widział, chytry Ruszkin zacznie podejrzywać i zarządzi środki ostrożności. Ależ wybornie! Wobec tego zostaje jedno wyjście: szybko działać, raźno zwijać się, jeżeli można dziś jeszcze!

Długą jeszcze chwilę stał na tem samem miejscu, starannie układając cały plan, a potem wolnym krokiem ruszył z powrotem, ażeby odszukać Dragana.

Po drodze nie myślał już o zamiarach na wielką skalę. Nie chciał ani męczyć się wytężoną pracą mózgu, ani też gubić się w drobiazgach. Te przecież muszą się ułożyć same, siłą rzeczy.

Natomiast przypomniał sobie chwile przeżyte i przepite z Draganem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

porozumienia się ze „Związkiem“. To podrażniło w wysokim stopniu wydział Towarzystwa, które niegdyś ks. Świeżemu tak ważne oddawało usługi a teraz przez niego zupełnie było ignorowanem. Z tego, bądź co bądź słusznego oburzenia, skorzystał dr Kreisel, za stępca prezesa „Związku“, aby postawić swą kandydaturę pod egidą „Związku“ Taka jest geneza kandydatury dra Kreisla.

Rozpoczęły się harce na łamach wyżej wspomnianych pism. Niestety, sposób zwalczania się wzajemnego, był tego rodzaju, że smutkiem i wstrętem musiał napełniać serce każdego uczciwego Polaka, a służył chyba dla delektacji „Sylezji“. Doszło do tego, iż jeden drugiemu robił wyrzuty z zarobku uzyskanego na tym, lub owym interesie. Co prawda, w doborze niegodziwych środków agitacyjnych zdobyła „Gwiazdka“, ta uczciwa stara „Gwiazdka“ pierwszeństwo, chociaż i „Przegląd“ koziołki przewracał. Raz twierdził, że ks. kardynał Kopp, popiera kandydaturę dra Kreisla a więc należy go zwalczać, później gdy ta pogłoska sprostowaną została, ogłaszał, że duchowieństwo wcale za nim nie stoi.

„Przeglądowi“ pomagał jak chytry giermek swemu rycerzowi, socjalistyczny „Głos ludu śląskiego“ podstawiając drowi Kreislowi nogę, gdzie się tylko dało. Musiał tedy dr Kreisel okrutnie oganiać się i nie przebierał w środkach, tak że czasem polemika między „Gwiazdką“ a „Głosem“ dochodziła do ostatecznej nieprzyzwoitości. Czytelnikom [illegible] się często wrażenie, jakoby redaktorzy [illegible] celu wydawali gazetki, aby obelgami [illegible] — czytelników, „Gwiazdka“ nazywała „Głos“ [illegible], za co „Głos“ oddając piękne za nadobne, przezwał „Gwiazdkę“ szmatą; „Głos“ nazywał czytelników „Gwiazdki“ głuptasami, „Gwiazdka“ zaś dziwiła się, jak człowiek porządny może czytać „Głos“. Skutek tej amerykańskiej polemiki był ten, że czytelnicy w tym wypadku „bierni“ świadkowie ujadań redaktorów, rzucali tłumnie i „świstek“ i „szmatę“, nie chcąc być głuptasami, ani nieporządnymi. Żal mi „Gwiazdki“, że na stare lata tak sponiewieraną została! Na szczęście słyszę z ust wiarogodnych, że zostanie uratowaną, i jest nadzieja, że pod inną redakcją, nowym blaskiem zajaśnieje. Dr Kreisel wyłącznie sobie musi winę przypisać, że stał się dziś niemożliwym nietylko jako kandydat na posła, ale i jako redaktor.

Wielką radość z jego upadku i uratowania mandatu z IV kurji w cieszyńskiem odczuwa „Nowa Reforma“, która w numerze 12 umieściła osobny artykuł, poświęcony uwagom nad „wyborami na Śląsku“. Autor tego artykułu wyciąga z klęski dra Kreisla cztery wnioski, na któreby zresztą poniekąd można się zgodzić, lecz w tendencji artykułu tkwi przesada, odbierająca mu wiele wartości i wiarogodności, a objawia się ona w usiłowaniu postawienia protestantów śląskich w oczach Polski w zanadto korzystnem świetle.

Jestem dalekim od zamiaru szerzenia waśni wyznaniowych, które aż do najnowszych czasów tyle szkody Polakom na Śląsku wyrządziły, ale ciągłe wysuwanie się naprzód protestantów i ich chełpliwość wobec Polaków z poza Śląska, jest właśnie jedną z przyczyn niezgody wyznaniowej u nas. Takie gołosłowne twierdzenie, zawarte w pomienionym artykule, że protestanci są bardzo patrjotycznym czynnikiem ludowym“ na Śląsku, wywołuje tylko ironiczny uśmiech na twarzy Ślązaka katolika, a może w błąd wprowadzić opinję społeczeństwa polskiego. Gdyby był autor wspomnianego artykułu napisał: niektórzy protestanci są dzielnymi Polakami, zgoda! Ale kłaść to, co robi garstka zaledwie protestantów na Śląsku, na rachunek całej ludności protestanckiej lub nawet kościoła protestanckiego, to stanowczo za dużo! Mieli wprawdzie oni niezapomnianego Stalmacha, ale ten już dawno przed śmiercią był więcej katolikiem, niż protestantem (jakoż i katolikiem umarł), mają obecnie braci Michejdów, ale koło nich grupuje się niestety zbyt małe grono protestantów, [illegible] mogło uchodzić za reprezentację całej ludności [illegible]stanckiej w kraju. [illegible] protestanci mnóstwo [illegible] dla sprawy narodowej nieprzyjaźnie usposobionych współwyznawców skupiających się około „Nowego Czasu“, judaszowskiego organu polakożercy superintendenta Haasego. Jeżeli ten znaczny niestety odłam potestantów, także ma być „bardzo patrjotycznym czynnikiem ludowym“, to już chyba tylko w całkiem odmiennym kierunku.

A już to, co autor omawianego artykułu pisze o narodowej działalności „kościoła protestanckiego“, — zakrawa wprost na śmieszność. — Do roku 1865 używali ewangelicy śląscy w swoich zborach czeskiego kancjonału, podczas gdy dla katolików już w r. 1875 ś. p. ks. Janusz ułożył polski kancjonał. Jeżeli „kościół“ protestancki coś dla polskości uczynił, to chyba wskutek współzawodnictwa z kościołem katolickim, ale nie dzięki swej demokratycznej konstytucji. Dziś zdaje się, jakoby niektórzy pastorzy chcieli zniweczyć to, co ich poprzednicy dla ludu polskiego uczynili, zaprowadzając niemieckie kazania we swoich zborach, zmuszają poniekąd i katolickich duchownych do podobnej innowacji w kościołach, w których dotychczas tylko polskie słowo brzmiało.

Nie chcę bynajmniej uszczuplać zasług Polaków-ewangelików, ale wyznaczam ich aspiracjom odpowiednie do tych rzeczywistych zasług granice. Kto bacznie śledzi postępowanie i działalność katolików i protestantów na Śląsku, spostrzeże charakterystyczną różnicę między tymi czynnikami, katolicy usuwają się czy przez skromność katolikom Polakom na Śląsku właściwą, czy też przez niechęć do protestantów, od szumnych i błyskotliwych manifestacyj, pracują po cichu, nie szukając rozgłosu, gotowi zawsze do ofiar i cierpienia dla sprawy polskiej; instytucje najpożyteczniejsze na Śląsku: gimnazjum polskie, szkoła ludowa polska, towarzystwo naukowej pomocy i inne, mogą służyć za dowód, podczas gdy protestanci umieją sobie stworzyć reklamę i dążą przy każdej sposobności do tego, aby Polska się dowiedziała, co oni dla niej czynią i aby im była za to wdzięczną. Nie pochwalam we wszystkiem tej skromności katolików, bo w wielu wypadkach manifestacja jest potrzebna i stanowi naturalny wyraz wewnętrznego przekonania; tej właśnie fatalnej skromności swej muszą przypisać, jeżeli wspomniany artykuł „Nowej Reformy“ znajdzie wiarę u rodaków poza Śląskiem. — Dlatego jedynie rozpisałem się w tej sprawie szerzej, aby katolików i protestantów na Śląsku w należytem świetle postawić, a zarazem życzyć pierwszym większej śmiałości, tym zaś skromności. Tylko w ten sposób da się osiągnąć harmonję tak potrzebną w życiu towarzyskiem, jakoteż i publicznem.

*Nieuprzedzony.*

# Z KRAJU.

LWÓW, 22 stycznia.

Ruska obstrukcja językowa. — Huzia na „ksiondzów“. — Orzeczenie trybunału państwowego. — Ustawa językowa dla Galicji. — Rola metropolity. — Hajdamackie rzućcie noże!

Aż gardłem lezie obywatelowi, miłującemu nie szczucie, lecz szczerą pracę publiczną, to sierdziste wykrzykiwanie rozmaitych pionierów rusińskiego szowinizmu na duchowieństwo i na władze administracyjne we wschodniej Galicji, w kwestji rzekomego gnębienia w sprawach urzędowych języka ruskiego. Agitacja w tym kierunku trwa mniej więcej od dwóch lat i to na chwilę przygasa, to znów wybucha jasnym płomieniem. W tym okresie łaje się w najzjadliwszy sposób każdego, kto się poważył jakiś „kawałek“ urzędowy wydać lub przyjąć, jeżeli zredagowany w języku polskim, albo nawet i w ruskim, lecz napisany pismem łacińskiem. Tak to nasi „nieprzejednani“ boją się łacinizmu w jakiejkolwiek okazji, chociaż brali udział w jubileuszu dwustulecia przystąpienia lwowskiej gr. kat. archidjecezji do Unji z Rzymem! W fanatyzmie swoim ci panowie, czyli ta frakcja, do tego się posuwa, że wyzywa od „ksiondzów“ takich ruskich kapłanów, którzy w ostatnich dwóch latach popełnili taką zbrodnię co do polskiego języka lub łacińskich liter. Ataki te i mniej przyzwoite spadały głównie na ruskich księży wtedy, gdy chodziło o urzędowy komunikat w sprawach grecko-katolickich parafij lub grecko-katolickich metryk. Jeszcze przeto w czasie interregnum po śmierci ś. p. ks. kardynała Sembratowicza odbywały się jeden za drugim „soborczyki“ dekanalne duchowieństwa ruskiego, na których uchwalono słabą większością głosów bezwarunkowo nie przyjmować od władz publicznych w kraju żadnych pism w innym, jak tylko w ruskim języku, i to nie pisanych literami łacińskiemi. Heca ta znajdowała tylko bardzo skąpy poklask w sferach duchowieństwa wiekiem starszego, ale to właśnie dogadzało świeckim i duchownym radykałom, cieszyli się bowiem, że na duchowieństwo starsze, nie tańczące według ich piszczałki, mogą napadać jako na „zdrajców sprawy narodowej“. Prąd szowinizmu ogarnął jednak wówczas i inne sfery ruskie, co zaś najdziwniejsze, że sfery naukowe. Oto bowiem lwowski „Literaturno-naukowyj Wiestnik“ zamieścił był wcale nie przedmiotowy artykuł o tem, że we Lwowie ulica Szewczenki jest w zaułku miasta, a napis nazwy jej na tablicach nie opiewa po rusku i nie ruskiemi czcionkami. Gdym wówczas ten „cięty“ artykuł przeczytał, wspomniałem na — sądzicie, że na Rosję, — nie, nie, broń Boże, bo na — Bukowinę. Tam, czy w samych Czerniowcach, czy po wsiach, wszędzie spotyka się bardzo porządne tablice z nazwami, ale w językach niemieckim i rumuńskim literami łacińskiemi, oraz w ruskim literami ruskiemi (jakaż niedelikatność względem bukowińskich Niemców!) a mimo to, jakże Kopciuszkową rolę na Bukowinie odgrywają Rusini! Majoryzują ich Niemcy, żydzi, Rumuni, — Polacy nawet w Czerniowcach są słabsi, niż Rusini (stosunek Rusinów do Polaków, jak 11 : 9), więc Rusini są poprostu tylko tolerowani, ale często ponoszą zwłaszcza przy wyborach do Rady miejskiej czerniowieckiej porażkę, bo nawet Polacy (choć nie mają w swoim języku tablic z napisem nazw ulic), zwykle, choć mniej liczni, wybierają więcej swoich kandydatów, niż Rusini. Robi to wrażenie takie, jakby Bukowina traktowała Rusinów, nietylko jako ludzi o naturze grubej, z którymi nie warto pracować, ale także, jako ludzi zapamiętałych, którym na odczepne rzuci się jakiś nic nie kosztujący ochłap z kuchni pretensyj narodowościowych. No, i Rusini bukowińscy, a nawet lwowscy ich patentowani opiekunowie, są zadowoleni z tamecznych stosunków, i ani myślą o tem, aby agitować za czemś podobnem, za czem agitowano na wschodnio-galicyjskich soborczykach dekanalnych.

Ta agitacja u nas obecnie znacznie przycichła, ale zdarzają się uparci ludzie, którzy — polując tanim kosztem na glorję męczenników — wątpliwe sprawie ruskiej oddają przysługi. Część owych pretensyj, wyrażanych na soborczykach, została — jak to już ogólnikowo z telegramów wiadomo — rozstrzygająco odrzucona. Sprawa ta, datująca się z czasów najżarliwszej agitacji soborczykowej, ma doniosłość zasadniczą, warto ją tu przeto dokładnie przedstawić.

Oto w maju 1899 roku starostwo sandeckie zażądało od parocha z Odrzechowej ks. Antoniego Ławrowskiego, wyciągu z metryki. Ks. Ławrowski nie przyjął pisma starostwa, jako zredagowanego w języku polskim i żądał ruskiego. Starostwo zasądziło ks. Ławrowskiego na 10 złr. grzywny i zagroziło, że w razie dalszego oporu księdza, siłą wejrzy do metryki. Ks. Ławrowski wniósł rekurs do namiestnictwa, a ono i tak samo w dalszej instancji ministerstwo orzekły, że gr. kat. urząd parafjalny jest obowiązany na wezwanie, wydane w języku polskim, który jest urzędowym w Galicji, wystawić żądany wyciąg. Ks Ławrowski wniósł zażalenie do najwyższego trybunału państwowego, upatrując w stanowisku władz politycznych naruszenie artykułu XV ustawy zasadniczej, w którym zagwarantowana jest autonomja każdego przez państwo uznanego Kościoła, i tak samo upatrując naruszenie prawa do swobody narodowości i języka, zagwarantowanej w XIX artykule ustawy zasadniczej. „Dla pewności“ wniósł ks. Ławrowski takie samo zażalenie i do trybunału administracyjnego, ale on odrzucił je bez rozprawy, bo zażalenia o naruszenia konstytucyjnych praw politycznych, należą do trybunału państwowego. Analogiczne zażalenie wniósł też do trybunału państwowego paroch z Niemirowa ks. Cyprjan, który podobnie, jak ks. Ławrowski z sanockiem starostwem, postąpił z wezwaniem sądu jarosławskiego w sprawie wyciągu metrykalnego.

Oba te zażalenia były dnia 16 b. m. przedmiotem rozprawy w trybunale państwowym. Obydwóch parochów zastępował dr Krzyżanowski, rozczarowany boleśnie kandydat poselski z minionej właśnie doby wyborczej. Zastępca ministerstwa spraw wewnętrznych, wicesekretarz Mindel wykazywał na rozprawie, że zażalenia parochów są pod każdym względem bezpodstawne, albowiem księża prowadzą metryki, które pozostają pod nadzorem państwa i dlatego trzeba kapłanów uważać za państwowych funkcjonarjuszy, którzy eo ipso są obowiązani usłuchać urzędowego wezwania, wydanego w urzędowym języku kraju; o naruszeniu zaś kościelnej autonomji albo prawa do ochrony narodowości lub języka, nawet nie może tu być mowy. Dr Krzyżanowski wywodził, że nie ma żadnych grecko kat. urzędów metrykalnych a tylko parafialne, te zaś jeszcze przed wydaniem ustawy zasadniczej posługiwały się w swych czynnościach ruskim językiem w słowie i piśmie, a ustawy państwowe poręczyły im także to prawo. Nie mógł też ten adwokat wstrzymać się od puszczenia lichego fajerwerku, mianowicie od oświadczenia, że „za wnoszącymi zażalenie stoi cały naród ruski i nawet w najmniejszej wiosce górskiej z wielkiem naprężeniem oczekuje orzeczenia trybunału.“ Dnia 19 b. m. ogłosił trybunał państwowy swe orzeczenie. Opiera się ono na następujących motywach: Prowadzenie metryk jest funkcją administracyjno polityczną. Cesarskim patentem z 20 lutego 1784 r. poruczono prowadzenie metryk ludności katolickiej katolickim urzędom parafialnym. Ci, którzy metryki prowadzą, muszą przy tem zachowywać prawnie oznaczone przepisy, wydane przez rząd. Nadzór nad tem, ażeby metryki prowadzono zgodnie z ustawą, przyznano po myśli § 8 władzom politycznym; a do czynności prowadzenia metryk należy także udzielanie władzom informacyj na podstawie dat, które znajdują się w kościelnych (cerkiewnych) księgach metrykalnych; otóż, o ile chodzi o te sprawy, katolicki paroch (proboszcz) jest przed politycznemi władzami nie samodzielnym organem katolickiej cerkwi (kościoła), lecz funkcjonarjuszem państwowym, który podlega politycznej władzy i jest obowiązany wykonywać polecenia, jakie mu daje ta władza. Dlatego trybunał państwowy nie może prowadzącym metryki przyznać w tej sprawie prawa zażalenia przeciw ich zwierzchniczym władzom i musi zażalenie odrzucić.

Tak więc sprawa jest przesądzona, a radykałom i szowinistom ruskim krew w żyłach się ścina ze złości. Kandydat adwokacki i ekskandydat na posła do Rady państwa z powiatu lwowskiego, p. Kost Lewicki wywodzi w „Dile“, że przedmiotem tych obydwóch spraw było tylko pytanie: czy nasze urzędy parafialne w każdym razie mają prawo i powinny wszystkie pisma urzędowe załatwiać tylko i jedynie po rusku. Autor jest zdania, że i w owej sprawie, sądzonej przez trybunał państwowy, rzecz nie jest załatwiona i „teraz dopiero okazało się dowodnie, że musimy koniecznie domagać się ustawowego załatwie-

nia sprawy językowej w Galicji, bo nasz rząd nigdy dotąd nie uznawał duszpasterzy funkcjonarjuszami państwowymi i z funduszów państwowych nie daje im ani płacy ani wynagrodzenia za prowadzenie metryk dla celów państwowych; otóż duszpasterze mogą oświadczyć, że nie prowadzą metryk dla celów państwowych, a tylko dla swoich celów religijnych, albo że urzędowych pism w języku urzędowym nie rozumieją, bo w swoim urzędzie duchownym nie są obowiązani wykazywać się ze znajomości polskiej mowy i żądają przekładu takich pism na język ruski, aby mogli załatwiać odezwy.“

Tak szczuje znowu p. Kost Lewicki i to kogo? duchowieństwo ruskie. Czy to nie za śmiałe i nie za upokarzające właśnie dla tego duchowieństwa? Komedjant polityczny, uważający sprawy religijne za zewnętrzną dekorację, taki Schönerer lub Wolf, wyglądają przecież arcykomicznie w roli religijnych dyktatorów. O ileż komiczniej, a zarazem potworniej wyglądałby ksiądz katolicki, czy pewien zastęp księży, gdyby zapchawszy swe obowiązki kapłańskie na drugi plan, występował w roli agitatora, w kwestji interesom cerkwi grecko katolickiej bynajmniej nie zagrażającej, w kwestji, która źródło swoje ma w ślepej zapamiętałości, w nienawiści do wszystkiego, co polskie, w żądzy wytwarzania zamętu. Co prawda, jak na początku niniejszego artykułu jest zaznaczone, nie brak w duchowieństwie ruskiem takich łowców popularności, zacietrzewieńców przeciw „polskiemu rządowi“, ale na szczęście zastęp i wpływy takich Rusinów są szczupłe. Zresztą da Bóg, nowy metropolita lwowski zdoła może swojem światłem i pełnem miłości słowem nawrócić tych rozżarzonych polakożerstwem ruskich kapłanów i nauczy ich przecież raczej miłować niż nienawidzieć bliźniego. A co do ustawy językowej, to gdyby ją udało się uzyskać, chyba tylko cieszyćby się nią mógł kraj cały, bo wówczas i język polski miałby niewzruszenie silne prawa, których lada gabinet nie śmiałby nam ukrócić albo i odebrać. Więc takiem hasłem Rusini nas bynajmniej nie przerażą, owszem moglibyśmy być pewni naszej wdzięczności, gdyby doprowadzili do tego, by ustały te niekrystalizowane stosunki pod względem praw jednej i drugiej narodowości; nastąpiłby mógł wówczas ład, bo żaden zapaleniec nie miałby podstawy do uprawiania hecy antypolskiej. Ale panom „borytelom“ właśnie o tę hecę chodzi, więc lepiej niech ochłoną, niech nie rzucają żagwi płomiennych na kraj, jeśli nie chcą skalać sumienia swego bratobójstwem. *(rs.)*

# Z ziem polskich.

### (Hakatyzm i żydzi poznańscy).

Zdawaćby się mogło na pierwszy rzut oka, że żydzi stanowiący wszędzie mniejszość i to nie ciesząca się nadmiernemi sympatjami miejscowej ludności, stać winni po stronie słabszych i prześladowanych. Tymczasem dzieje się przeciwnie i we wszystkich prawie krajach spotykamy żydów, popierających z właściwą sobie krzykliwością i bezczelnością wszelkie środki prześladowcze. Tak więc w walce wyznaniowej w Niemczech prasa żydowska najgłośniej nawoływała do nagonki na Kościół katolicki. Obecnie znów ten sam objaw widzimy we Francji, gdzie żydzi rej wodzą w akcji wymierzonej przeciwko stowarzyszeniom religijnym. Rozumie się zaś samo przez się, że prześladowczy hakatyzm znalazł w żydach gorliwych sojuszników. Dowodzi tego najwymowniej fakt, że w reprezentacji miasta Poznania, złożonej co najmniej w dwóch trzecich z żydów, uchwalane bywają wszelkie projekty, mające jakoby przyczynić się do podniesienia upadającej niemczyzny, a zwracające się w rzeczywistości swem ostrzem przeciwko ludności polskiej.

Wszelką zaś miarę przekracza bezczelność prasy żydowskiej. W prasie zaś tej najenergiczniej popiera dążenia hakatystów organ Mossego, żyda, pochodzącego z Grodziska w W. Ks. Poznańskiem, nadzwyczaj poczytny „Berliner Tageblatt“. Z trjumfami więc zaznacza ten organ fakt, iż w ostatnich „rozprawach polskich“ stronnictwo katolickie nie wzięło udziału i wogóle przestało się ujmować za Polakami. Dalej „Berliner Tageblatt“ zarzuca posłom polskim brak rozwagi, że w przeddzień jubileuszu pruskiego wywołać mogli takie rozprawy. Zarzut ten podyktowany jest zwykłą w tym organie złą wolą. Rozpraw tych bowiem nie wywołali Polacy, lecz jeden z członków stronnictwa narodowo-liberalnego.

Strumień zimnej wody wylewa zresztą na rozpalonę głowę hakatystycznego ochotnika główny organ katolików niemieckich „Germania“, która z okazji ostatniego artykułu „Berliner Tageblatt“ pisze pomiędzy innemi, co następuje:

„Berliner Tageblatt“ postąpił bardzo nierozważnie, występując w obronie polityki antypolskiej. Żydzi stanowią tak samo, jak Polacy, mniejszość w państwie, i tak samo, jak oni, bronić winni wszelkiemi siłami konstytucyjnego równouprawnienia. Jeśli zaś organ żydowski pochwala pozbawienie Polaków tego równouprawnienia, przedewszystkiem w dziedzinie ekonomicznej, to sam wytrąci sobie z ręki broń najważniejszą, gdy antysemici wystąpią z żądaniem podobnych ograniczeń przeciwko żydom ku obronie „narodowo-niemieckich interesów“.

Do powyższych wywodów katolickiego organu „Dziennik Poznański“ dodał uwagi następujące:

Oddawna już zwracamy uwagę, że prasa żydowska w rodzaju „Berl. Tagebl.“, „Kl. Journal“ i t. p. sama przyczynia się do szerzenia antysemityzmu wśród ludności polskiej. Tylko dobroduszność tej ludności sprawia, że dotąd antysemityzm nie zapuścił w niej głębszych korzeni, mianowicie na polu ekonomicznem. Ale nie trzeba przeciągać struny. Artykuły takie, jak wczorajszy, organu p. Mossego, mogą sprawić, że wyczerpie się nareszcie i największa cierpliwość ludności polskiej.

# ZE SWIATA.

KONSTANTYNOPOL 21 stycznia.

Jaskinia zbójecka w Salonice. — Skarb haremu. — Wygaśnięcie zarazy. — Cywilizacja w seraju.

O bezpieczeństwie podróżnych i przechodniów na rozległych przestrzeniach państwa Osmańskiego świadczy dosadnie ostatni wypadek, jaki zdarzył się przed tygodniem w mieście Salonice w tureckiej Macedonji. Pewien grecki kupiec, nazwiskiem Maritan Panagotis, pochodzący ze Saloniki a stale w Jafie zamieszkały, przyjechał wraz z żoną i dzieckiem odwiedzić ojczyste strony. Rodzinę Greka, idącą wieczorem pewnego dnia w Salonice, opadła banda uzbrojonych dzikich górali, a przywódca ich zażądał od kupca pieniędzy. Ten, widząc przemoc liczebną, oddał bez namysłu całą gotówkę, jaką przy sobie posiadał. Nie ocaliło mu to jednak życia. Rozbójnicy, odebrawszy pieniądze, rzucili się na rodzinę kupca, wymordowali jej członków w straszny sposób, a zwłoki zawlekli do swego domu i do głębokiej studni wrzucili. W niedługi czas przechodziła ulicą tą wojskowa patrol i, dzięki prowadzącemu ją komisarzowi policji Osmanowi Effendiemu, tej samej jeszcze nocy odkryto zbójeckie gniazdo, trupy ze studni wydobyto i zbrodniarzy w osobach 2 braci, Hadii Sloesco i Bokitsche, oddano w ręce sprawiedliwości.

Miasto nasze, ze słusznością nazywane „bramą Wschodu“, roi się nieprzejrzaną ilością i rozmaitością narodów, ras i szczepów, jest poniekąd podatnym gruntem dla rozmaitych wydrwigroszów, awanturników i tym podobnych rycerzy lekkiego przemysłu, zwłaszcza, że i nasze władze administracyjne nie grzeszą wcale zbytnią bystrością i czujnością. Na dowód śmiałości i bezczelności tych ptaszków, niech posłuży następujący fakt: Pewien Belgijczyk, który długi czas szlifował bruk Konstantynopola, chcąc poprawić swoje finanse, wpadł na oryginalny pomysł. Mieszkając jeszcze tu, ogłosił w zagranicznych dziennikach, że ofiarowuje za chwilową pożyczkę 10.000 franków, za 3 miesiące 100.000 franków; zapytywany zaś w drodze listownej, udzielał wyjaśnień tej treści, że wie o pewnem miejscu w okolicy Konstantynopola, gdzie został swego czasu wielki kufer zakopany, który mieści w sobie nieprzeliczone skarby, jakie pewien basza ukradł. Na przekupienie straży (!), urzędników i osób, wiedzących o tajemnicy, potrzebuje jednak bagatelki, owych 10.000 franków właśnie, a potem skarbem, wartości co najmniej półtora miljona fr., podzieli się z tym, który mu tę drobną sumkę na jakiś czas pożyczy. Skarbu tego potem obiecywał szukać w okolicach Kairu i właśnie na Kair „wziął“ dwóch łatwowiernych Belgijczyków, którzy oszustowi żądaną kwotę dali do dyspozycji... Czekali długo na pieniądze, lub przynajmniej wieść o skarbie haremu — daremnie! W jakiś czas atoli doszła ich żałobna karta z doniesieniem o śmierci, jaką w drodze do Kairu poniósł biedny poszukiwacz skarbu. Dodawać chyba nie potrzeba, że autorem tej kartki, jak i bajeczki o „turec[illegible] skarbie“ był ten sam sprytny oszust.

Wypadek dżumy, jaki zdarzył się w Konstantynopolu, a który całą Europę zaalarmował, był, chwała Bogu, pierwszym i ostatnim zarazem. O ile środki, zapobiegające ewentualnemu rozwleczeniu zarazy, były bardzo wskazane i na czasie, o tyle w chwili obecnej są już zupełnie zbyteczne, a nawet dla handlu, przemysłu i komunikacji, stanowczo szkodliwe. To samo odnosi się do kwarantanny w Małej Azji. Rządowe i prywatne dzienniki domagają się stanowczo zniesienia tych wyjątkowych sanitarnych rozporządzeń.

Poloru cywilizacji zaczynają nabierać najwyższe sfery towarzyskie Konstantynopola. Oto sułtan w swej niepojętej łaskawości i dobrotliwej wyrozumiałości dla ogólno-ludzkich słabostek, pozwolił specjalnem rozporządzeniem pałacowem damom [illegible] seraju fotografować się, i to bez zasłony na twarzy, a nawet w lekkich balowych sukniach. Do czego to cywilizacja nie dochodzi na Wschodzie!...

ZURICH, 22 stycznia.

### Pomoc dla Boerów.

Szwajcarzy w odpowiedzi na ironiczne zaczepki prasy angielskiej, która drwiła z bezinteresowności potomków Winkelriedów, wystąpili z akcją na korzyść Boerów i to zarysowaną odrazu na szersze rozmiary. Zawiązany w tym celu komitet w Zurychu, złożony z duchownych, profesorów i dziennikarzy, wystąpił z odezwą do narodu, w której wystawiając okropności wojny najezdniczej i opłakane położenie ludności miejscowej, a zwłaszcza wdów i sierot, dla tych ostatnich w pierwszym rzędzie doprasza się o datek. Szwajcarowie, którzy już w czasie prześladowań armeńskich, złożonym przed kilku laty milionowym datkiem, niezławkową zaznaczyli w sobie ofiarność, i tym razem, dwa razy prosić się nie dali. Sypnęły się ofiary i sypią obficie. Rozpoczęto je zbierać w czasie nabożeństw świątecznych po kościołach i zborach, i zebrano n. p. w samej Bazylei około 30.000 fr., składka w St. Gallen dała 3.000 fr. i t. p. Za Szwajcarją niemiecką, poszła i Szwajcarja francuska, wreszcie przodownictwo w manifestacji tej dobroczynnej ujęły w ręce kobiety i to z zapałem. Świadczy o tem wydrukowana przez jedną z nich w bazylejskiej „Allgemeine Schweizer Zeitung“ odezwa do Szwajcarek, w której powtarzając słowa Ruskin'a: „niema takiej wojny, niema takiej niesprawiedliwości, za którą odpowiedzialność nie spadałaby na was, kobiety; nie dlatego, abyście je miały wywołać, ale dla tego, żeście [illegible] nie powstrzymały“, występuje z mniej coprawda praktyczną propozycją, a mianowicie podsuwa myśl odwołania się zbioro[illegible] kobiety także, do królowej Wiktorji. (P[illegible] śmierci monarchini obecnie już bez[illegible]zyp. Red.). Jednocześnie zawiązało się w Genewie „stowarzyszenie kobiet dla niesienia pomocy kobietom i dzieciom, ofiarom wojny południowo-afrykańskiej“ o szerszym, bo międzynarodowym zakroju, panna zaś Klara Gaillard w temże mieście wystąpiła z odczytem o Boerach, ich historji i sposobach, jakiemi najskuteczniej przyjść im można z pomocą.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś w piątek Nawrócenie św. Pawła; w sobotę Batyldy wdowy, Pauli wdowy i Polikarpa biskupa męczennika; w niedzielę Rodziny z Nazaretu.

W kościele księży Misjonarzy na Stradomiu rozpoczyna się w piątek 40-godzinne nabożeństwo.

**Kalendarz myśliwski.** W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W styczniu ochraniać należy jedyl nie raka tak samca jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 24, zachód przypada o godz. 4 minut 20; długość dnia godzin 8 minut 56.

**Stan powietrza.** Dnia 25 go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 746·3, termometr + 0·5 wilgotność 89 %, wiatr zachodni 10.

### Kupujcie tylko u Chrześcian!

# Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 25 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 akt. M. Feydeau (nowość).

W niedzielę 26 b. m.: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 akt. M. Feydeau.

Ponurą statystykę ogłasza „Gazeta Narodowa“ o galicyjskiej większej własności. Statystyka ta wykazuje, że w zachodniej części kraju znaczna część majątków ziemskich przeszła w posiadanie cudzoziemców; we wschodniej części kraju większa część jest już w [illegible] żydów.

W [illegible] właścicielami większej pos[illegible]dów zaś jest już 328, czyli, że co piąty właściciel jest żydem. W okręgu rzeszowskim i tarnopolskim żydzi wynoszą 27 proc. w stosunku do Polaków, co czwarty właściciel jest żydem! W środkowej części kraju jest przeciętnie po 15 proc., a we wschodniej po 20 proc. właścicieli żydów.

W okręgu rzeszowskim jest jeden powiat, mianowicie tarnobrzeski, w którym na 20 wszystkich właścicieli, jest 13 żydów, a tylko 7 Polaków, to jest na jednego Polaka przypada tam 2 żydów. Sąsiedni powiat niski niedaleko odszedł od niego.

Potrzebaby temu zapobiedz, a czas ku temu najwyższy, bo przechodzenie ziemi w ręce żydowskie, odbywa się szybko. Porównując bowiem skorowidz właścicieli tabularnych z roku 1877, zobaczymy, że było wtedy, to jest przed 20 laty w całej Galicji właścicieli większych posiadłości żydów tylko 143, podczas gdy obecnie jest ich 328. Widać więc, że w ciągu ostatnich 20 lat przybyło 185 żydów, czyli więcej niż drugie tyle.

**Jeśli więc tak dalej pójdzie, to za drugich 20 lat będzie żydów trzecia część, za 30 lat**

połowa, a za 40 lat aż dwie trzecie części żydów, a tylko jedna trzecia część Polaków właścicielami większych posiadłości ziemskich w Galicji, która wtedy utraci charakter kraju polskiego.

Tak źle w żadnej innej części Polski nie jest, bo nawet pod pruskiem panowaniem jest jeszcze połowa prawie właścicieli ziemskich Polaków a pod rosyjskiem, pomimo już od 30 lat trwającego zakazu nabywania własności ziemskiej przez Polaków, jeszcze stosunek ich do Rosjan, jest lepszym, niż w Galicji do żydów. A przecież tutaj nikt siłą prawa niezmusza nikogo do pozbywania się ziemi.

---

* **Sprawa zapisu ś. p. Rzewuskiego**, mimo wściekłości liberalnego dziennika, zaczyna wchodzić na przyzwoitsze tory. Skoro usiłowania założenia instytucji, która na podstawie zapisu miała być powołana do życia, spełzły na niczem — postawiono nareszcie rzeczy na gruncie, z którego nigdy nie powinny były schodzić. Oto zadano sobie pytanie, jak należy wykonać myśl fundatora w ten sposób, aby miasto nie potrzebowało w tę rzecz swoich funduszów angażować. Miasto zaś nie może angażować się nie dlatego, że za... charakter katolicki, ale poprostu dlatego, że miasto jest biedne i wogóle pieniędzy niema. Gdyby jednak p. wiceprezydent Leo odrazu był tak tę kwestję postawił, ... go świetna sposobność popisania się ze swoim ...tyzmem, a wstrzymać się od tego popisu było ... jego siły.

Na wczorajszem posiedzeniu trzech sekcyj p. Leo zdał sprawę z rokowań, zaznaczając, że gmina, która zapis przed 12 laty przyjęła, ma wobec społeczeństwa pewne moralne co do niego zobowiązania i nie może się go zrzekać, bo takie traktowanie zapisu uczyniłoby na zewnątrz niekorzystne wrażenie. Przedstawił zatem p. Leo sekcjom trzy projekty: 1) r. m. Chylińskiego, aby kurs szkoły fotograficznej pomieścić na parterze, pierwsze zaś piętro wynająć za odpowiednim czynszem, któryby służył jako fundusz na pokrycie wydatków nauki fotografji; 2) adw. Caro, aby dom fundacyjny oddać w użytkowanie Zgromadzeniu SS. Felicjanek w zamian za urządzenie w nim wyłącznym kosztem klasztoru praktycznej szkoły robót dla dziewcząt na wzór szkoły Platera w Warszawie; 3) aby lokal parterowy odstąpić zakładowi p. Sebalda, któryby w zamian za to udzielał bezpłatnie teoretycznej i praktycznej nauki fotografji pewnej liczbie katolickiej młodzieży.

W dyskusji cofnął p. Chyliński swój wniosek, na który się nie chcieli zgodzić zastępcy Arcybractwa, a natomiast poparł myśl oddania domu SS. Felicjankom. Za tem oświadczyli się także pp. Weigel, hr. Potocki, ks. Spiss, ks. Bukowski i profesor Cyfrowicz.

Natomiast p. Styczeń wystąpił z IV wnioskiem: umieszczenia w domu fundacyjnym zbiorów Muzeum przemysłowego, gdyż ś. p. Rzewuski w zapisie swym ten cel, jako drugorzędny wskazał. Ten ostatni wniosek znalazł większość. P. Styczeń będzie go referował na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej. Wniosek ten znowu jest obliczony na „ugłaskanie żydów", aby fundacji ś. p. Rzewuskiego za wszelką cenę odjąć cechę katolicką. Opinja w mieście, wobec tego co się stało, stanowczo domaga się oddania domu SS. Felicjankom, ale właśnie dlatego należy spodziewać się, że uchwalony będzie wniosek pana Stycznia.

* **Areszt p. Daszyńskiego.** „Naprzód" jest w niesłychanej obawie, że p. Daszyński zostanie zatrzymany nadal w areszcie, mimo, że w poniedziałek 28 b. m. kończy się jego kara za burdy podczas przedstawienia „Kusicieli ludu". Mianowicie naczelnik sądu powiatowego radca Ferens miał wystosować do ministra sprawiedliwości barona Spensa, zapytanie, czy wolno już teraz rozpocząć w poniedziałek wykonanie na p. Daszyńskim wstrzymanej kary trzytygodniowego aresztu za obrazę funkcjonarjusza władzy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że twierdzenie „Naprzodu", jakoby w dniu zwoł... parlamentu p. Daszyński musiał być wypuszczony ... błędne. Poseł, odsiadujący karę wzięciu na podstawie prawomocnego wyroku, może być wypuszczony tylko na podstawie odnośnej uchwały Izby poselskiej. Sąd ma obowiązek jedynie zawiadomić prezydjum Izby, że taki a taki poseł siedzi w areszcie.

* **Nowy statut m. Krakowa**, jak się dowiadujemy, już został cesarzowi przedłożony do sankcji. „Wiener Ztg" ogłosi sankcję już w dniach najbliższych, poczem natychmiast rozpisane zostaną nowe wybory miejskie. Listę wyborców ma już Magistrat ułożoną.

* **Od komitetu cechów krakowskich**, zawiązanego w Kole mieszczańskiem dla popierania spraw rękodzielniczych, otrzymujemy następujący komunikat:

„Koło mieszczańskie wraz z cechami krakowskiemi zajmuje się bardzo gorąco zmianą ustawy przemysłowej, ono nawiązało zaprosić posłów na zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców na dzień 28 b. m., t. j. w poniedziałek o godz. 5 tej po południu, do wielkiej sali cechu rzeźników na Kołowem, ul. Kolejowa.

Ponieważ Rada państwa została zwołaną na 30 b. m. przeto komitet cechów krakowskich i krajowych postanowił na obecną sesję Rady państwa przyjść z gotowym projektem zmiany ustawy przemysłowej. Sprawa ta jest bardzo ważna dla naszego stanu rękodzielniczego, który prawie dogorywa pod ciężarem niewłaściwych ustaw i dziś wszystkie ludy monarchji domagają się zmiany ustawy przemysłowej. Ażeby sprawa ta, tak doniosła i pilna, mogła wejść odrazu na właściwą drogę i poważnie rozpoczęła się traktować, komitet zaprosił kilkudziesięciu posłów z Galicji i Krakowskiego, którzy są przychylni sprawom rękodzielniczym i znani są jako dobrzy obywatele naszego krajn, gdyż najgłębiej na sercu leżą im sprawy te, które krzywdzą nasze społeczeństwo. Komitet jest w tem pewnem przekonaniu, że pp. posłowie, którzy zostali zaproszeni, raczą w przejeździe do Wiednia wstąpić do Krakowa, gdzie na nich z gorącemi sercami będą oczekiwać pokrzywdzeni przez ustawę rękodzielnicy i przemysłowcy i będą prosić o ich poparcie.

Dziś prawie w całem państwie austrjackiem nie ma dwóch zdań, że największą krzywdą, jaka dzieje się ludom tego państwa jest wadliwa ustawa przemysłowa, ustawa od przeniesienia własności, która zabiła ruch budowlany, i zniszczyła sfery rękodzielnicze i rzemieślnicze, oraz ustawa o podatku domowo czynszowym. Komitet zaprasza na zgromadzenie wszystkich tych obywateli m. Krakowa, którym sprawy wyżej wymienione leżą na sercu, lub czują się pokrzywdzeni, ażeby mieli sposobność przed gronem pp. posłów wnieść swoje żażalenia".

* **W sprawie Uniwersytetu ludowego** otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ustawy prasowej żądam sprostowania podanej w kronice N-ru 20 „Głosu narodu" wiadomości, jakoby wydana przed paru dniami broszura „Rok 1863" była powtórzeniem mojego wykładu z dnia 22 b. m., — gdyż jak dotychczas, broszury tej nawet nie czytałem, treści jej nie znam — tembardziej autorem jej być nie mogę. Ad. Siedlecki.

* **Zwłoki ś. p. Zofii Wołodkowiczowej** zamordowanej w Krzywopolu, zostały dziś rano przywiezione do Krakowa i z dworca eksportowane na cmentarz do grobu tymczasowego.

* **„Katolicy" się procesują.** Ze Lwowa nam piszą (rs.) dnia 23 b. m.: Niezmiernie przykre wrażenie wywarł tu komunikat, rozesłany redakcjom dzienników przez Spółkę wydawniczą „Ruchu katolickiego". Spółka oficjalnie oznajmia, że dąży do sądowego rozwiązania kontraktu z redaktorem „Ruchu" p. Włodzimierzem Zawadzkim, że nie odpowiada za jego zobowiązania z wydawnictwa wynikające i że usunęła się od wszelkiego udziału w tem wydawnictwie. Aż żal ściska duszę, gdy się pod tym komunikatem czyta nazwiska osób, z których niejedna cieszy się ogólnym, najszczerszym szacunkiem. Bo dlaczego tak człowieka zabijać? Dziennikarze lwowscy nie mieliby przyczyny płakać nad zgonem „Ruchu katolickiego", bo nbyłby im konkurent, jakkolwiek wcale nieszkodliwy. Jednakże bezstronnym dziennikarzom nie może być obojętną chęć zmiażdżenia, kopnięcia nogą kolegi, który niczem się nie skompromitował i którego całą winą było to, że dał się namówić na porzucenie dobrego a mniej odpowiedzialnego stanowiska w jednym dzienniku, i na objęcie steru pisma zupełnie nowego, przez komitet organizacyjny założonego błędnie, skazanego w kołysce na śmierć suchotniczą. Że p. Zawadzki zamienił siekierkę na kijek, stało się dlatego, iż chciał serdecznie przysłużyć się sprawie katolickiej, a uwierzył zbyt pochopnie tym, którzy go o objęcie pisma prosili. Panowie założyciele „Ruchu" jedni się dawno usunęli, innych usunięto, inni wreszcie trwali przy „Ruchu" do niedawna, aż zrobili secesję i założyli coś, co miało być niby pewnego rodzaju Extrablattem katolickim. Niech tam sobie! Pan Zawadzki zapłacił grube frycowe, czekają go jeszcze wielkie ..., których pokrycie jakoś przyjście ... iada, więc byłby pan Zawadzki może przecierp... przez parę lat biedę, ale nie przestałby być ani dla siebie, ani dla świata uczciwym człowiekiem. Ale salomonowe głowy z „Przedświtu" nie ścierpiały tego, że mimo „Przedświtu" „Ruch katolicki" śmie jeszcze wychodzić i mieć abonentów, więc hejże na Soplicę — maszyny drukarskie warczą i w świat pędzi komunikat Spółki wydawniczej, aby nieszczęśliwego redaktora się wyprzeć, zniszczyć mu kredyt, rzucić cień podejrzenia na jego zdolności i uczciwość. Jaka to przecież brzydka zapłata za paroletnią dobrą służbę! Ale miejmy nadzieję, że silniejszy Pan Bóg, niż p. Rymsza i że zamach ów tylko korzystne o p. Zawadzkim wywrze wrażenie, a pomoże mu do dalszej uczciwej pracy — samodzielnej.

* **Z Tarnowa** donoszą nam: W 38-mą rocznicę powstania styczniowego za staraniem Stowarzyszenia Wydziału „Gwiazdy" odprawił żałobne nabożeństwo w dniu 21 b. m. o godz. 9-ej zrana w kościele OO. Bernardynów ks. Mateusz Balewender, gwardjan. Na nabożeństwie wystąpiły wszystkie stowarzyszenia z światłem i chorągwiami. Między innemi stawiły się: szkoła ogrodnicza krajowa i Straż ochotnicza pożarna z swoim prezesem drem Stojałowskim, posłem do Rady państwa na czele i orkiestrą, która podczas nabożeństwa przygrywała pieśni kościelne, a po nabożeństwie zaintonowała „Z dymem pożarów". Niestety, młodzież nie była łaskawą wziąć udziału w obchodzie, który winien być drogi dla każdego Polaka. Czyżby nasza młodzież naprawdę straciła patrjotyzm i ginęła w objęciach socjalizmu żydowaciałego?

Stowarzyszenie Straży ochotniczej pożarnej w Tarnowie urządza wieczorek z tańcami w dniu 3-go lutego r. b., w niedzielę w sali Stowarzyszenia „Gwiazdy" na cześć swego prezesa. Wieczorek zapowiada się świetnie. Nasze mieszczaństwo bierze w nim liczny udział, chcąc dać dowód wdzięczności drowi Stojałowskiemu nie tylko jako prezesowi, ale jako swemu posłowi.

**Handel nabojami dynamitowymi** uprawiał w Rybnej gospodarz Jan Klimkowicz. Naboje przywiózł Klimkowicz z Prus. Nieszczęście chciało, że jeden z tych nabojów, dziewięcioletni Waluś Klimkowicz wyniósł z domu i darował jedenast letniemu Piotrusiowi Tekelemu, któremu nabój eksplodując urwał środkowy palec lewej ręki i poszarpał palec wskazujący. Trybunał, który tę sprawę wczoraj rozstrząsał, skazał Klimkowicza na trzy tygodnie aresztu.

* **Z Chojnic** telegrafują, że wiadomości o nowych aresztowaniach nie potwierdzają się. Gromadne rewizje okazały się bezcelowemi, gdyż morderców Wintera nie zdołano wyśledzić. Wczoraj przesłuchiwał sędzia śledczy żydowskiego handlarza Studinskiego, którego, jak wiadomo, kilku chłopców widziało w pobliżu ogrodu loży masońskiej tego samego dnia, w którym także znaleziono spodnie Wintera. Studinski wyparł się wszystkiego. — W obronie niesłusznie obwinionego przez pisma berlińskie nauczyciela i kantora Weichla wystąpiło obecnie protestanckie towarzystwo śpiewu kościelnego i ogłasza oświadczenie, piętnujące rzeczone pisma berlińskie.

---

**Ofiary** następujące wpłynęły do naszej administracji: Na Jasną Górę w dalszym ciągu złożyli: p. Helena Jasek 4 kor. z podziękowaniem za odebrane dobrodziejstwa i prośbą o dalszą opiekę, A. Fyda z Starego Sącza 21 kor. 26 h. zebrane przy opłatku w dniu 6 go b. m. w „Przyjaźni" w Starym Sączu, Jan Gntt organista kościoła N. Panny Marji Śnieżnej we Lwowie 1 k. z prośbą do Najśw. Panny o odzyskanie słuchu, Z. K. 2 k. z prośbą o zdrowie, gmina Rząska ze składek 8 k., J. S. Kraków z prośbą o opiekę Matki Boskiej 2 k., A. M. z Muszyny 2 k. z prośbą o zdrowie dla syna Tadeusza, M. G. z Muszyny 1 k. z prośbą o szczęśliwy wynik sprawy, Weronika Biel z Żywca 1 k. z prośbą o błogosławieństwo, F. N. W. z Nowego Sącza 4 k., F. H. z Biadolin radł. 1 k. z podziękowaniem za wysłuchanie i poleceniem się dalszej opiece Matki Boskiej, J. J. 4 k. z prośbą o błogosławieństwo dla siebie i dzieci, A. S. 3 k. z prośbą o błogosławieństwo, J. O. L. G. z Jasła 10 k. z prośbą o miłosierdzie i opiekę, Kazio, Emilja, Magdalena i Stanisław Florkowie 6 k. z prośbą o błogosławieństwo, X. z Ropczyc 1 k. z prośbą o spokój dla duszy ś. p. Korneli, K. Latinek 2 k. z prośbą o zdrowie, B. W. z Ulanowa 2 k. z prośbą o opiekę nad całym domem. Razem w dniu wczorajszym 102 k. 26 h. Ogółem zebrano 8.132 kor. 10 hal., 37 rs. 42 kop., 1 mk., 27 lirów.

Dla sieroty ciemnej: p. Antoni Grzybek z Wadowic 3 kor., Karol Szymonczyk z Wrzaw 60 hal., M. D. 2 k., Z. B. 2 k. 40 h., J. W. z Rzeszowa 2 k., p. Antoni Grzybek z Wadowic 10 k. zebrane na zabawie urządzonej przez tow. „Zgodę" w Wadowicach.

Dla staruszki wdowy po weteranie: p. Czaputowicz 2 k.

Dla Łazarza Kręźla: p. E. Klebert z Myślenic 1 k. 80 h.

Dla Litwinki: K. M. 4 kor. Litwinkę, która jest ofiarą prześladowań religijnych, gorąco polecamy dobroczynności naszych czytelników.

**Z sądu.** Przed dwoma dniami w tutejszym sądzie krajowym karnym, przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Łoziński, toczyła się rozprawa karna przeciw Ewie z Mazurów Schweimlerowej rodem z Dzikowa, zamężnej, bezdzietnej, katoliczce, zamieszkałej w Nowym-Jorku, o zbrodnię gwałtu publicznego z § 96 u. k. Schweimlerowa, licząca lat 42, w młodości jako Mazurowa, prowadziła życie niemoralne, do czego się przyznaje, ale wszedłszy na drogę poprawy, wyszła zamąż za sierżanta Schweimlera i tu w Krakowie trudniła się praniem. Rozszedłszy się z mężem, przeniosła się do Ameryki Północnej i w Nowym-Jorku, oprócz pralni, którą prowadziła, odnajmowała pokoje gościnne. Pralnię zwyczajną przemieniła następnie w pralnię chemiczną. Nie mająca własnych dzieci, przygarnęła cudze, a że dwoje jej wychowanków zmarło, sprzedała pralnię i wybrała się do Galicji w poszukiwaniu za jaką sierotą. W Rzeszowie znalazła 4-letnią Marję Datównę, najmłodszą z 7-miu sierot po dozorcy więziennym. Dziecko to oddała jej Józefa Pisłowa, ciotka, u której była na wychowaniu.

Po otrzymaniu dziecka Schweimlerowa przybyła do Krakowa i tu odszukała Stanisławę Datównę, starszą siostrę dziewczynki, której oświadczyła, że

dziecko zabiera do Ameryki, przyprowadziła ją więc, aby się z siestrzyczką mogła pożegnać.

Stanisława Datówna, jak sama zeznaje, prosiła Schweimlerową, aby i ją zabrała do Ameryki, do czego ją jeszcze nakłoniła niejaka Schulzowa. Schweimlerowa dała się też nakłonić, i dnia 13 września 1900 r. rano wyjechała z dziewczętami z Krakowa. Że jednak Datówna bez uwiadomienia o wyjeździe opuściła służbę w przeddzień wieczorem, jej służbodawczyni o fakcie zniknięcia młodej dziewczyny doniosła władzy policyjnej, która zarządziła pościg za Schweimlerową. Wraz z dziewczętami przytrzymano też Schweimlerową w Bremie i odesłano do Krakowa. Ponieważ kontestacja Schweimlerowej nie jest pochlebna — prokuratorja państwa wytoczyła jej proces o podstępne uprowadzenie Stanisławy Datównej, czyli o zbrodnię gwałtu publicznego z § 96 uk. osadzając ją w areszcie śledczym. Wobec oświadczeń Stanisławy Datównej, że sama prosiła, aby ją Schweimlerowa zabrała do Ameryki — dalej wobec świadectwa konsula z Nowego Jorku, że Schweimlerowa mieszkała w domu, w którym właściciel nie tolerowałby niemoralności, i wobec świadectwa proboszcza parafji katolickiej w Nowym Jorku ks. Strzeleckiego, który powiada, że Schweimlerowej nic złego zarzucić nie można — po świetnej obronie mecenasa dra Szalaya, trybunał uwolnił Schweimlerową od oskarżenia.

Radość Schweimlerowej z uwolnienia atoli była tylko chwilową, gdyż zastępca prokuratora dr Chwalibogowski zgłosił zażalenie nieważności wyroku i zażądał zatrzymania Schweimlerowej w areszcie śledczym, w którym pozostaje już od czterech miesięcy.

**Feliks Eljasiewicz** przytrzymany w hotelu Narodowym wespół z Marją Cząstkowską jest, jak się okazuje, dezerterem wojskowym. Obiecywał swojej Maryni ożenić się z nią w Krakowie. Najciekawszem jest, że sam ojciec panny Cząstkowskiej miał dać Eljasiewiczowi 30 złr. na drogę.

**Na cześć św. Rodziny** ofiarował w tych dniach kościołowi Bonifratrów w Krakowie przewielebny ks. Józef Krzemieński, prałat papieski, archipr.-infułat kościoła N. P. Marji, prześliczne aparata, składające się z ornatu, dwóch dalmatyk i pluwiatu. Za ten wspaniałomyślny dar składa przewielebnemu ks. prałatowi w imieniu całego konwentu, najserdeczniejsze podziękowanie i „Bóg zapłać“. F. Laetus Bernatek, przeor Bonifratrów.

**Jako w uroczystość Przenaj. Rodziny** odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. w kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu uroczyste nabożeństwo, aby za przyczyną Przenaj. Rodziny uprosić Boga o ochronienie naszego miasta Krakowa w bieżącym roku przed chorobami zaraźliwemi. O godzinie 8 rano odprawioną będzie Wotywa, o godz. 10 Suma celebrowana przez przewielebnego ks. Józefa Krzemieńskiego, archipr.-infułata kościoła N. P. Marji, podczas której wielebny ks. Alfred Wróblewski T. J. wypowie kazanie. O godz. 3 po południu uroczyste Nieszpory. Na tę uroczystość zaprasza konwent OO. Bonifratrów szanowną pobożną publiczność.

**Zerwać stosunki** z niemieckiemi firmami uchwaliła na ostatniem swem walnem zgromadzeniu krakowska kongregacja kupiecka, a natomiast nawiązać bezpośrednie stosunki z dostawcami w Anglji. Uchwała ta, bardzo rozumna, oby tylko rzeczywiście w czyn została wprowadzona.

**Z „Gwiazdy“.** Na wieczornicy środowej dnia 23 b. m. pani Strokowa wygłosiła odczyt z Ruskina z objaśnieniami, poczem zabawiami mile wieczór zapełniono. — W niedzielę 27 b. m. odbędzie się wieczorek uroczysty na cześć rocznicy styczniowego o programie oryginalnym. — W przyszłym tygodniu podczas jednego wieczorku tanecznego odbyć się ma tombola.

**Amator żydówki i jego ofiara.** Wczoraj zostało Towarzystwo ratunkowe zawezwane do domu l. 36 przy ul. Zwierzynieckiej do ciężko poranionej Petroneli Basistowej. Lekarze pogotowia skonstatowali zdartą skórę z czaszki, liczne pobicia oraz rany darte po całem ciele, zadane jakiemś tępem narzędziem. Przyczyną skatowania żony przez Basistę było czynne wmięszanie się jej do romansu, jaki Basista z pewną kazimierską żydówką prowadził. Kobietę przewiezioną do szpitala po opatrzeniu jej odesłano napowrót na łono czułego małżonka.

**Ślub.** Dnia 20 b. m. pobłogosławionym został w kościele OO. Kapucynów związek małżeński między p. Andrzejem Galarowskim, werkmistrzem szkoły zawodowej w Zakopanem a panną Anną Oskólską, córką ś. p. Teodora i Marji z Piaseckich, b. obywateli ziemskich z Królestwa Polskiego.

**Ajent policji** p. Bronisław Karcz aresztował wczoraj na noclegu na Kleparzu niejakiego Wawrzeniaka, u którego znaleziono gotówki około 4000 rubli w pieniądzach rosyjskich, austrjackich i pruskich. Przy badaniu, po dłuższych wykrętach, przyznał się, że w Warszawie okradł swego służbodawcę p. Erlicha, co zostało stwierdzonem depeszą, jaka w odpowiedzi na zapytanie nadeszła od naczelnika policji sądowej w Warszawie.

**Oddział krakowski Towarzystwa ludoznawczego** odbędzie 28 b. m. o godzinie wpół do 6 po południu w gmachu wyższej szkoły przemysłowej (sala chemji) ogólne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zebrania. 3) Sprawozdanie z czynności za rok 1900. 4) Sprawa kasowa z roku 1900. 5) Wybór przewodniczącego i członków zarządu. 6) Odczyt p. Jana Ptaśnika: „O nazwie i nowszej literaturze Kaszubów“. 7) Wnioski członków.

**Z teatru.** Dziś odbyły się dwie jeneralne próby z 3 ch aktowej farsy G. Feydeau'a „Dama od Maksyma“ (La dame de chez Maxime), w której grać będą główne i ważniejsze role panie: Wojnowska, Przybyłko, Wolska, Sulima, Łazarewicz, Czechowska Jadw., Jeremi, Walewska, Sekolicz, Micińska i panowie: Sobiesław, Przybyłowicz, Zelwerowicz, Walewski, Pawłowski, Popławski, Mielewski, Senowski, Jednowski, Jejde, Strycharski, Miarczyński i inni.

**Książe Adam Sapieha** ma się znacznie lepiej. Niebezpieczeństwo już minęło.

**Placówka germanizacji.** Minister oświaty nadał prawo publiczności niemieckiej szkole ewangelickiej w kolonji niemieckiej w Moosberg w Jaworowskiem.

**Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne.** Odczyt dra Artura Benisa „O stanowisku Galicji wobec traktatu handlowego z Niemcami“, odbędzie się w piątek dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w auli uniwersyteckiej.

**Stowarz. polskich rękodzielników „Gwiazda“** w Krakowie ulica Graniczna l. 6, urządza w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego uroczysty wieczór, na który P. T. członków i wszystkich prawych Polaków wraz z rodzinami, najuprzejmiej zaprasza.

**Komitet II. balu** Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, urzęduje już w kancelarji hotelu Saskiego nr. 63 od 22 b. m. Dzisiaj już zauważyć można, że wiele osób raczyło przyjąć udział swój w zabawie. Kancelarja otwarta od godziny 9 — 12 rano i od 3 — 7 wieczorem, aż do dnia balu.

**Przypominamy,** że dziś w piątek o godz. 7 wieczorem przedstawienie żywej Szopki w tutejszym „Sokole“. Wobec tego cośmy już pisali o tem pięknem widowisku, zachęta publiczności chyba zbyteczna.

**Bal kostjumowy** Kasyna powszechnego, który się odbędzie w sobotę dnia 2 lutego b. r., zapowiada się świetnie. Zgłoszenia po zaproszenia nadchodzą nawet z Królestwa. Dekoracja sal będzie efektowną. Karnetów dostarczy firma kupiecka p. Karlińskiego, przyborów kotyljonowych firma p. E. Smidowicza. Znany z doskonałych pomysłów inżynier p. W. urządza obóz cyganów w oświetleniu elektrycznem. Do tańców przygrywać będzie wzmocniona orkiestra 56 pułku pod osobistem kierunkiem kapelmistrza p. Marka. Komitet urzęduje codziennie między 7 a 9 wieczorem w Kasynie, dokąd udział swój zgłaszać należy.

---

§ **Najstarsze drzewo.** Jeżeli badacze przyrody niektórym drzewom, jak cedrom na Libanie, drzewu Matki Boskiej w Egipcie, kasztanowi na Etnie rosnącemu, baobabowi afrykańskiemu, Wellingtonji kalifornijskiej, lub eukalyptusom australskim przypisują wiek kilku tysięcy lat, są to wszystko tylko przypuszczenia, których prawdziwości nikt nie dowiedzie. Choćby im jednak i przyznano jaki jeden lub dwa tysiączki lat życia, jest to przecież niczem w porównaniu z drzewem, którego wiek może być i jest stwierdzony datami historycznemi. Mowa tu o figowcu (ficus religiosa) z Amurhdapura na Ceylonie.

Według Mahawansy, starej ksiegi [illegible] w Ceylonu, drzewo to zasadzone zostało [illegible] przed narodzeniem Chrystusa, liczy wię[illegible] 2188 lat. Nasienie, które król powierzył z[illegible] odziło z drzewa, pod którem spał niegdyś [illegible]m sposobem drzewo to stało się wkrótce przedmiotem ogólnej czci religijnej. Wszystkie dynastje, które zasiadały na tronie Amurahdapury, pielęgnowały święte drzewo, niezliczone tłumy buddystów odbywały do niego pielgrzymkę, a kapłani mieli sobie za szczęście, mogąc dla swej świątyni otrzymać latorośl tego figowca.

Podróżnik chiński Fa-Hian, zwiedzający wyspę w V tym wieku po nar. Ch., opowiada w swem dziele Foe-Kwe-Ki (Opis państwa buddyjskiego), że wszelkie burze, jakie miastem wstrząsnęły, drzewo to przetrwało; niezliczone pałace i świątynie padły w gruzy i znikły pod pokrywającą je zielenią, ale drzewo rosło dalej. Pomimo, że konary są już słabsze, sam pień trzyma się jeszcze i dalej gości pod swym cieniem tysiące pielgrzymów, liczących — jak klejnoty — po jednym listku świętego drzewa, za które oczywiście drogo płacą kapłanowi.

Według wierzeń Indusów, drzewo to ma rosnąć do końca świata.

§ **Carowa rosyjska** oczekuje rozwiązania w ciągu kwietnia. Połóg odbędzie się w Carskiem Siole.

§ **Mowa króla Edwarda VII** wypowiedziana do tajnej rady przy objęciu rządów:

„Nigdy nie będę do was przemawiał w chwili bardziej bolesnej, niż obecna. Przedewszystkiem spełniając smutny obowiązek zawiadamiam was o śmierci mojej ukochanej matki, królowej Wiktorji. Wiem, jak wielki i gorący współudział wy panowie, dalej cały naród, jakoteż, sądzę, że nie pójdę zadaleko, jeżeli powiem, że i świat cały w tej niepowetowanej stracie bierze. Nie potrzebuję zaznaczać, że będę się starał wejść w ślady zmarłej królowej. Biorę obecnie na barki ciężkie zadanie; jestem stanowczo zdecydowany być panującym konstytucyjnym w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Aż do ostatniego tchu mego życia będę czynnym dla dobra i dalszego rozwoju naszego narodu. Postanowiłem przyjąć miano Edwarda, które to imię nosiło już sześciu moich poprzedników, przyczem jednakże nie cenię mniej nazwiska Alberta, które odziedziczyłem po moim niezapomnianym, wielkim i mądrym ojcu. Sądzę, że z ogólną zgodą ma on prawo nosić miano Alberta Dobrego oraz, że naród chce, aby ono pozostało jedynem. W końcu wyrażam zaufanie, że parlament i naród będą mię w spełnianiu mych obowiązków, jako spadkobiercy tronu popierali. Ja spełnieniu tych obowiązków poświęcę wszystkie siły moje i resztę życia mego“.

§ **Rotszyld śmiertelnie chory.** Baron Wilhelm Rotszyld, szef banku w Frankfurcie nad Menem, liczący 73 lat wieku, śmiertelnie zachorował.

§ **Leon XIII** bardzo się wzruszył wiadomością o zgonie królowej Wiktorji. Kiedy, po pewnem przygotowaniu, kardynał Rampolla zakomunikował Papieżowi tekst depeszy, Leon XIII wpadł w głęboką zadumę i począł się cicho modlić.

§ **Wereszczagin w Chinach.** Petersburski malarz Wereszczagin udał się do Chin dla malowania obrazów z pola walki.

---

Stanisław Marcisiewicz obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, przeżywszy lat 27, zmarł w Krakowie dnia 24 b. m.

---



---

## HUMOR.

Nie wierzy.

— Wierzaj mi pan, że Hania, jaką jest narzeczoną, taką będzie jako żona. Jej dobroć, łagodność, miłość...

— Wybaczy pani.. Jestem dziennikarzem, wiem zatem, co są warte — prospekty.

---

Straszne przekleństwo.

— A bodaj się dzieci twych sąsiadów na fortepianie uczyły!...

---

# DOBRA PANI.

Uczucia ludzkości, rozpowszechniane przez królową Wiktorję we wszystkich warstwach ludności angielskiej, zrodziły ruch, dążący do zupełnego zniesienia pojedynków na całej przestrzeni państwa i kolonij.

Niedawno byłem w Wimbledan Common — pisze współpracownik „Woman at House“, aby zwiedzić miejsce, gdzie odbył się ostatni pojedynek, który zakrwawił ziemię angielską. Starzec obecny przy tem spotkaniu, opowiadał mi ze wszystkiemi szczegółami przebieg walki.

— Nie zapomnę nigdy — zawołał, kończąc swe opowiadanie — uczucia, jakiego doznawałem na widok jednego z przeciwników, leżącego bez życia i zwróconego twarzą do ziemi, podczas, gdy lord Cardignon, który zabił tego człowieka strzałem z pistoletu, oddalał się bezpiecznie w towarzystwie dwóch sekundantów. Na szczęście — dodał — k[illegible] uregulowała już te sprawy. Trzeba przyznać, iż zrobiła dużo w czasie swego panowania.

Królowa Wiktorja nie wiele interesowała się fechtunkiem i strzelaniem z pistoletu, o których niepraktyczności była przekonaną, za to protegowała wszystkie inne rodzaje ćwiczeń cielesnych. Dzięki jej wpływom, Anglicy stali się narodem atletów. Mężczyźni, nie mogąc bić się w pojedynkach, podnieśli boksowanie do wysokości instytucji narodowej, a kobiety uważały sobie za punkt honoru iść w ślady królowej, która jeździła konno na polowania i pozostawała

często pięć godzin na siodle, nie zdradzając najmniejszego zmęczenia. Będąc zwolenniczką długich przechadzek pieszych, ona także wprowadziła modę wdrapywania się na wysokie góry.

Nikt też nie wątpi, iż jej wpływom obecnym należy przypisać rozpowszechnienie sportu cyklowego.

Pewnego dnia na wyspie Wihkt królowa spotkała na drodze do New-Port dwie damy na trycyklach. Ten rodzaj sportu wydawał się jej tak interesującym, iż rozkazała niezwłocznie kupić dwie maszyny i zaprosiła damy ze swego otoczenia, by robiły próbę nowego sposobu lokomocji. Przejście od trycyklu do bicyklu, jest nader łatwe i królowa, aczkolwiek niechętnie, musiała przyznać, iż opiekując się pierwszym, torowała drogę drugiemu. Zamiłowanie do ćwiczeń cielesnych zwyciężyło w końcu wstręt, jaki w monarchini, mającej wtedy lat sześćdziesiąt, musiał budzić sport, który pociągnął za sobą zmianę kostjumu damskiego i młode księżniczki z rodziny królewskiej otrzymały pozwolenie odbywania spacerów na bicyklach.

Pewnego dnia, gdy córka ks. Walji przewróciła się z rowerem na jednej z ludniejszych ulic Londynu, wypadek ten stał się przedmiotem rozmów we wszystkich salonach.

Żadna z dam arystokracji angielskiej w kwestji sportu kolowego nie mogła okazać się surowszą od królowej. Ona jedna tylko nadawała ton. Jeżeli dawne lekkomyślne zwyczaje dworu Saint-James nabrały powagi, jeżeli cnotom domowym przywrócono dawne znaczenie, jeżeli żałoby rodzinne są obecnie ściśle obserwowane, a damy arystokracji angielskiej nie ubiegają się za utrzymywaniem modnych salonów i wolą prezydować w stowarzyszeniach filantropijnych, — to kompletna rewolucja, której żadna władza nie byłaby w stanie dokonać, była dziełem królowej, gdyż ona to przez lat sześćdziesiąt wywierała nieustanny wpływ na pojęcia i zwyczaje towarzystwa angielskiego.

Królowa pozostawiając swym ministrom trud kierowania sprawami państwa, sama zachowała dla siebie prawo rozstrzygania, kto może być przyjętym u dworu. Nie ma w Europie monarchini bardziej nieugiętej w kwestjach etykiety. Damy, przedstawiane po raz pierwszy jej królewskiej mości, musiały bez różnicy wieku i stanowiska ubierać się w suknię dekoltowaną z krótkiemi rękawami i stroić głowę w pióra. Co do tego ostatniego punktu, królowa była nieubłaganą. Pewna dama, której pięknością zachwycano się w salonach arystokratycznych, otrzymawszy pozwolenie przedstawienia się u dworu, popełniła nieostrożność i wbrew przepisom etykiety, przypięła sobie pióra z kokieterją z przodu głowy, zamiast z tyłu. W drodze zatrzymał ją szambelan i pani ta, pod groźbą usunięcia z ceremonji, musiała zmienić sposób czesania głowy.

Niegdyś było w zwyczaju, iż kobieta rozwiedziona nie mogła być przyjmowaną na dworze angielskim. Królowa była zdania, iż nieśluszną rzeczą jest karać niewinną żonę za błędy męża, i sama prowadziła istny proces ze szczegółowem śledztwem, ile razy chodziło o zbadanie takiej sprawy. Ze wszystkich dawnych prerogatyw korony pozostała ta ostatnia, z której korzystając, królowa nie potrzebowała kontrasygnacji ministra odpowiedzialnego przed parlamentem.

# Z WYPADKÓW DNIA.

Mimo tego, że „Vaterland“ i „Wiener Abendpost“ zaprzeczyły pogłoskom, jakoby w Wiedniu toczyły się ciągle narady gabinetowe w sprawie zredagowania mowy tronowej, którą ma być otwarty nowy parlament, okazuje się, że pogłoski tym razem były prawdziwe i że głównym przedmiotem konferencji ministrów jest kwestja językowa. Czeska bowiem prasa wcale niedwuznacznie zapowiada ze strony klubu czeskiego obstrukcję, gdyby mowa tronowa zajęła w kwestji językowej dla Czechów stanowisko nieprzychylne. „Narodni Listy“ stwierdzają, że sytuacja w obecnym gabinecie wcale się nie zmieniła; niebezpieczeństwo krizis gabinetowej nie zostało jeszcze dotychczas zupełnie usunięte. Od paru dni czynią ze [illegible] decydującej usiłowania, aby wybrnąć z kłopotliwego położenia i wobec zbliżającej się sesji parlamentarnej uniknąć przesilenia gabinetowego, ale dotychczasowe próby spełzły na niczem. Wszystko zależy od stanowiska, jakie zajmie rząd wobec kwestji językowej. Jeżeli rząd swego programu nie zmieni, sytuacja również nie będzie mogła się odmienić i rząd będzie musiał wziąć na siebie całą odpowiedzialność za wszelkie następstwa. „Politik“ podaje wiadomość, że w Wiedniu odbyła się ściślejsza konferencja między prezydentem ministrów drem Körberem a ministrem finansów i ministrem kolei. Prawdopodobnie powyższym ministrom zostało powierzone ostateczne zredagowanie mowy tronowej, która na najbliższej pełnej radzie ministrów zostanie odczytana w całej osnowie. — „Politik“ twierdzi stanowczo, że ministrowie łamią sobie głowy przedewszystkiem nad ustępem, dotyczącym kwestji językowej. Przeciwko temu ustępowi oponował głównie dr Rezek. Czesi nie mają nic przeciwko temu — pisze dalej „Politik“ — aby rząd umizgał się do pp. Wolfa i Schönerera, jeżeli się tylko to nie dzieje kosztem samych Czechów. Nie można w żadem sposób zezwolić na to, aby w mowie tronowej uznano pośrednio lub bezpośrednio niemiecki język, jako państwowy lub pośredniczący.

Wczoraj odbyła się w Londynie w bardzo uroczysty sposób, według prastarych, odwiecznych form, ceremonia proklamacji wstąpienia na tron króla Edwarda VII. O godz. 8 rano wyruszyli grenadjerzy z czarno owiniętymi sztandarami przed pałac St. James, którego balkon obity był czerwonem suknem. Tłumy publiczności zapełniły przyległe ulice. Wszyscy pojawili się w żałobie. O godz. 9 oficerowie ogłosili przybycie jeneralnego sztabu. Wszystkich oczy zwróciły się na balkon, gdzie zajęli miejsce czterej heroldowie w towarzystwie ośmiu trębaczy we wspaniałych średniowiecznych kostjumach. Za nimi wszedł dziedziczny lord marszałek ks. Norfolk i najwyżsi dygnitarze. Na znak, dany przez ks. Norfolka, trębacze na srebrnych trąbach wygrali fanfarę, poczem wystąpił najstarszy herold i wśród ogólnej ciszy odczytał proklamację, wystylizowaną w języku staro-angielskim. Podczas czytania publiczność obnażyła głowy. Herold skończywszy zawołał: „God save the king.“ Publiczność powtórzyła ten okrzyk. Następnie heroldowie z całą świtą w królewskich powozach i pod eskortą kawalerji udali się do City, gdzie powtórzyli tę ceremonję w obecności lorda majora Londynu.

Ogłoszone w „Journal Offi·iel“ nowe prawo o francuskiej flocie daje ministrowi marynarki do dyspozycji tymczasowo 526,836.000 franków, za co ma być zbudowanych sześć wielkich pancerników wojennych, ważących 148.650 ton, pięć opancerzonych krzyżowników i 28 łodzi kontrtorpedowych. Później odbierze minister jeszcze 118,300.000 franków na budowę łodzi torpedowych i podwodnych, których dokładna liczba nie jest na razie oznaczoną. Obie sumy, uchwalone przez parlament na powiększenie floty, mają być zużyte do końca 1906. Cały wydatek na flotę wynosi 762 212.000 franków.

W sejmie Rzeszy odbyła się kilkugodzinna dyskusja w sprawie ucisku polskiego żywiołu na poczcie. Ze strony rządu przemawiał sekretarz stanu Podbielski, według którego adresy polskie są używane tylko w celach agitacyjnych. (!!)

Cesarz przyjął na audjencji Romana hr. Potockiego i Augusta hr. Dzieduszyckiego.

Car z żoną i dziećmi wyjechał przedwczoraj z Liwadji na yachcie „Standar“ do Sebastopola, a stamtąd koleją do Petersburga.

Prowizoryczne prezydjum czeskiego Klubu wezwało wszystkich członków komitetu wykonawczego czeskich posłów do Rady państwa i na Sejm krajowy na 28 b. m., celem wspólnego omówienia bardzo ważnych kwestyj.

„Petit Bleu“ donosi, że prezydent rumuńskiego gabinetu, Carp, po to jeździł do Wiednia i do Berlina, aby przygotować trójprzymierze do zerwania w niedalekiej przyszłości stosunków dyplomatycznych z Bułgarją.

Francuska Izba deputowanych przyjęła nagłość ustawy kongregacyjnej 361 głosami przeciwko 179, poczem uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Chińscy pełnomocnicy pokojowi domagają się o tyle zmiany warunków pokojowych, aby Chinom było wolno po kilku latach odbudować forty w Taku.

W tych dniach przybędą do Utrechtu delegaci komitetu Afrykandrów, celem omówienia z Krügerem wspólnej akcji wojennej Afrykandrów i Boerów.

W Budapeszcie zmarł członek Izby magnatów, Karol br. Harkanyi.

Z Lipska donoszą, że w rejencji merseburskiej wydalono 14 austrjackich poddanych.

W duńskim folketingu postawiono na porządku dziennym kwestję sprzedaży Stanom Zjednoczonym wysp wschodnio indyjskich.

W Ningpo wykonano wyrok śmierci na 11 korsarzach chińskich, schwytanych przez marynarzy włoskich.

Prezydent Loubet złożył wczoraj osobiście w ambasadzie angielskiej kondolencję.

Na pogrzeb królowej Wiktorji wyjeżdżają z Serbji niegdyś długoletni poseł w Londynie Mijatowicz i jenerał Lazarowicz.

Książę bułgarski, Ferdynand, wysłał do króla Edwarda VII depeszę kondolencyjną.

Gdy w parlamencie włoskim, po przemówieniu kondolencyjnem prezydenta Izby Saracco, zabrał głos prezydent gabinetu, socjalista Morgesi krzyknął: „Niech żyją Boerowie!“

Rosyjski admirał Aleksiejew zaprotestował wobec admirała angielskiego Seymoura przeciwko wysłaniu dwu angielskich kanonierek na wyspy Elliot i Blonden, celem ścigania piratów, a to dlatego, że wymienione wyspy należą już do rosyjskiego terytorjum. Admirał Seymour oświadczył, że musi wpierw zasięgnąć instrukcyj u swego rządu.

## Wypadki w Chinach.

LONDYN 25 stycznia. (Tel. B. Kor.) Donoszą tutaj z Pekinu dnia 19 b m.: Biskup Anger wraca w głąb kraju gdyż gubernator Szantungu gwarantował mu za wszelkie bezpieczeństwo.

BERLIN 25 stycznia. (Tel. B. Kor.) Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu dnia 22 b. m.: Mały oddział pod dowództwem kapitana Wanghelma wyruszył do miejscowości Szabo, odległej od Pekinu o 23 km. w kierunku północno-zachodnim.

## Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 25 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Z Matjesfonteinu donoszą, że sąd wojenny skazał dwu członków sutherlandzkiej policji konnej pod zarzutem zdrady na karę śmierci.— Obu dowiedziono, że komunikowali Boerom o ruchach wojska angielskiego.

## Anarchiści greccy w Ameryce.

LONDYN 25 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Z Nowego Jorku donoszą do tutejszych dzienników, że tamtejsza policja aresztowała liczną bandę anarchistów greckich.

## Żałoba dworska w Wiedniu.

WIEDEŃ 25 stycznia (T. B. K.). „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, zarządzające z powodu śmierci królowej Wiktorji do dnia 8 lutego ciężką żałobę dworską; na następne dwa tygodnie została zarządzona tylko lekka żałoba dworska.

## Śmierć królowej Wiktorji.

LONDYN 24 stycznia (T. B. K.). Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, zmieniające o tyle dotychczasowy tekst modlitw, odmawianych w kościołach na intencję członków królewskiej rodziny, że zamiast wyrazy: „książę i księżna Walji“, zastąpiono wyrazami: „książę i księżna Yorku i Cornwalji“.

LONDYN 25 stycznia. (T. B. K.). Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza rozporządzenie księcia Norfolku, w którem ten, jako dziedziczny lord-marszałek, wzywa ludność, aby od dnia 28 b. m. zaczęła nosić ciężką żałobę.

LONDYN 25 stycznia (T. B. K.). Kilku członków gabinetu, a między nimi także Chamberlain, złożyło już w Osborne nowemu królowi przysięgę wierności.

LONDYN 25 stycznia. (T. B. K.) Cesarz Wilhelm powróci do Niemiec dopiero po wszystkich uroczystościach pogrzebowych.

Niemiecki następca tronu przybywa tutaj jutro, t. j. 26 b. m.

LIZBONA 25 stycznia. (T. B. K.). Król udaje się w sobotę na Hiszpanję i Francję do Londynu.

KONSTANTYNOPOL 25 stycznia. (T. B. K.) Prócz chorego wezyra, wszyscy ministrowie złożyli osobiście ambasadorowi angielskiemu, O'Con-

norowi, kondolencje, z powodu śmierci królowej Wiktorji.

LONDYN 25 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Po raz ostatni zażądała królowa Wiktorja pożywienia w poniedziałek o godz. 5-ej. Damagała się buljonu z kury i ryżu. Gasnące życie podtrzymywano przez ostatnie 24 godziny tylko inhalacjami tlenu, tudzież dawkami wina szampańskiego i „brandy". Z rodziny królowej nieobecni byli przy łożu umierającej tylko: książę Krystjan szlezwicko-holsztyński, który w pół godziny po katastrofie przybył do Coves, księżna Cambridge, która w nocy przybyła z Paryża do Londynu, i chora obecnie cesarzowa Fryderykowa.

LONDYN 25 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Królowa spoczywa dotąd w Osborne na tem samem łożu, na którem zmarła. Na schodach tworzą szpaler żołnierze, u wejścia do komnaty stoją dwaj oficerowie. Wejrzenie królowej ma wyraz spokojny; ręce ma skrzyżowane. Bogaty, ale prosty w rysunku złoty krzyż leży na piersiach. Głowa zwrócona na prawo. Łoże otoczone kwiatami. Dwaj lokaje indyjscy i dama dworu czuwają u ciała.

RZYM 25 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar."). Wszystkie ministerja i gmachy rządowe opuściły flagi do połowy masztu. Na wielu domach prywatnych powiewają czarne flagi. Dzienniki zamieszczają gorące nekrologi, akcentując silnie przymierze, które łączy Anglję z Włochami. Organ papieski „Voce della Verita" przypisuje królowej Wiktorji zasługi, że kilkakrotnie już ogólny pożar wojenny nie ogarnął Europy.

PARYŻ 25 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Wiceadmirał de la Jaile ma udać się imieniem rządu na pogrzeb królowej Wiktorji na czele licznej delegacji.

LONDYN 25 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Wszystkie teatry zamknięto. Wszystkie bale odwołano. Teatry będą zamknięte aż do uroczystego złożenia zwłok królowej w grobowcach Frogmoru, co nastąpi w ciągu dni ośmiu.

BERLIN 25 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Rozkaz do armji ustanawia żałobę z powodu zgonu królowej angielskiej dla oficerów czternasto-dniową, dla pierwszego zaś gwardyjskiego pułku dragonów, którego szefem była zmarła królowa, trzytygodniową.

LONDYN 25 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Depesza kondolencyjna, wysłana przez ambasadora niemieckiego, hr. Hatzfelda do ministra spraw zagranicznych, Lansdowne'a, w imieniu ciała dyplomatycznego, brzmiała: „W nieobecności seniorów ciała dyplomatycznego na mnie spadł ciężki obowiązek wyrażenia Waszej Ekscelencji z powodu okrutnej i niepowetowanej straty, która nawiedziła Anglję i rodzinę królewską, najwyższego współubolewania. Zgon czcigodnej Monarchini, królowej Wiktorji, jest wypadkiem bolesnym, który przejmuje najgłębszym smutkiem nietylko serca jej poddanych, lecz i po za granicami państwa Wielkobrytańskiego budzi szczery żal u tych wszystkich, u których zgasła królowa budziła uczucie czci i podziwu. Uczucia te podzielają wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego, którzy mieli szczęście zbliżyć się do Jej Królewskiej Mości i ocenić te rzadkie przymioty, jakimi dostojna Monarchini jednała sobie serca wszystkich.

„Ożywieni temi uczuciami podziwu i żalu, członkowie ciała dyplomatycznego, których tłomaczem być mam zaszczyt wobec Waszej Ekscelencji, upraszają, abyś W. Ekscelencja raczył wobec Jego Królewskiej Mości i całej rodziny królewskiej być tłomaczem ich współubolewania, czci i sympatji".

### Choroba Mac Kinleya.

LONDYN 25 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Słychać, że prezydent Mac Kinley, cierpi na chorobę nerkową w sposób zagrażający jego życiu.

### Polityczny testament królowej Wiktorji.

BRUKSELA 25 stycznia. (T. pryw. „Gł. Nar.") Dziennik „XX Siécle" dowiaduje się z Londynu, że umierająca królowa Wiktorja w tajemnej — kwadrans trwającej rozmowie z cesarzem Wilhelmem — uzyskała od niego przyrzeczenie, że wystąpi jako pośrednik w wojnie południowo-afrykańskiej. Mocarstwa otrzymały już podobno o tem urzędowe zawiadomienie.

### Verdi umierający.

MEDJOLAN 25 stycznia (T. B. K.). Wydany dziś rano o godzinie wpół do 7 biuletyn stwierdza, że o godzinie 1 w nocy Verdi przeszedł powtórne silne przesilenie. Obecny stan chorego jest bardzo poważny.

WIEDEN 25 stycznia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·10, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 00 $4^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109 50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·90, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92 25, 4% pożyczka miasta Lwowa 86·75, Losy tureckie 105.25, Marki 117·60, Ruble 254·—, Renta majowa 98·30, Austjacka Renta koronowa 98·25, Węgierska Renta koron. 92·25.

## „GŁOS NARODU"

wychodzi w roku bieżącym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

**Na prowincji:** Do końca roku 18 złr. 50 ct.; do końca marca 3 złr. 30 ct.; za miesiąc luty: 1 złr. 70 ct.

**W mieście Krakowie:** Do końca roku 14 zł. 50 ct.; do końca marca 2 złr. 70 ct; za miesiąc luty 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

**Razem z przedpłatą na „Głos Narodu" można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne**

## „DJABEŁ"

Przedpłata kwartalna wraz z przesyłką pocztową . . . . . . 2 korony
Przedpłata roczna . . . . . . 8 „

Wraz z prenumeratą „Głosu Narodu" można przesyłać lub składać w Administracji także przedpłatę na jedyne w swoim rodzaju czasopismo

## „Dźwignia".

które podaje rady i przepisy z zakresu handlu, przemysłu, robót kobiecych, kuchni i spiżarni, najnowsze wzory przemysłu artystycznego i robót ręcznych.

**Prenumerata „Dźwigni" dla prenumeratorów „Głosu Narodu" wynosi rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct., kwartalnie 75 centów, a miesięcznie 25 centów, czyli 50 halerzy.**



**Najnowszy numer „Dźwigni"** wyszedł i zawiera treść następującą: 1) Praktyczne księgozbiory i fachowe bibljoteczki. — 2) Narodowa organizacja handlu żydowskiego. — Oszustwa małych kupców żydowskich. — Machinacja ku wyzyskowi publiczności, a zniszczeniu chrześcijańskiego krawiectwa. — 5) „Po promieniu księżyca", opis podróży na księżyc i przygód A. Zawernego, uczestnika pierwszej polskiej wyprawy do krajów nieznanych na księżycu. — 6) Wzory ornamentów modernistycznych i secesyjnych. — 7) Informacje, przepisy, rady i nowości przemysłowe, handlowe i domowo-gospodarcze. — Nadto drobniejsze artykuły, jak n. p. o przechowywaniu jaj, o rzeźni lwowskiej itd. Z numerem tym łączy się bezpłatny dodatek „Światło", zawierający artykuły: pisane na tle wrażeń z wystawy paryskiej, jak n. p. „Zimne a żywe światło". Najnowsze ulepszenia telegrafii bez drutu, tudzież artykuły i przepisy dla fotografów i amatorów. — Drugi bezpłatny dodatek „Nowy Faun", zawiera kilka ilustrowanych humoresek.

Nowi prenumeratorzy, którzyby do Administracji „Głosu Narodu" nadesłali ćwierć roczną przedpłatę w kwocie 75 ct., otrzymają **bezpłatnie** początek wychodzącej obecnie w „Dźwigni", fantastycznej powieści „Po promieniu księżyca".

**C. k. austryjackie koleje państwowe**

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.**

## *Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:*

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie. w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia: w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu,

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów): ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**: ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

10.59 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Kossyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

## *Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:*

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów: we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

**Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.**

†

Jako w pierwszą rocznicę śmierci 242 odbędzie się za spokój duszy ś. p.

**Maryi z Dwernickich**

**ZUBRZYCKIEJ**

**Nabożeństwo Żałobne**

w kościele św. Barbary dnia 29 stycznia o godz. 9 rano.

**Tylko co wyszła rozprawa**

pod tytułem:

# Adam Opatovius

dawny Akademik krakowski

Kartka z dziejów Uniwersytetu krakowskiego (z portretem), napisał 76

**Ks. Dr Julian Bukowski**

**Cena egz. 70 groszy.**

**Skład główny w Księgarni Katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego**

W KRAKOWIE, **Rynek gł. Nr. 30.**

Telefonu Nr. 418.

**GOSPODARSTWO do sprzedania**

składające się z 30-stu mórg, budynki w dobrym stanie, cena za morgę 450 Kr. Kapitał potrzebny 5500 Kor., reszta na 0 lat z amortyzacją. Bliższych szczegółów udziela: Zarząd Dóbr Kąty, poczta Tymowa. 276 1 5

**Do sprzedania**

**200 kóp tyk do chmielu.**

Bliższej wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar. Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, ul. Jagiellońska L. 5. 272 1 3

**EKONOM**

**28 lat liczący**

chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz posady pod przystępnymi warunkami. — Adres: **W. J.** poste restante Wadowice ad Kalwarja. 273 1 3

**45 mórg dobrego gruntu**

ze budynków gosp., z domem mieszkalnym murowanym w Towarni 3/4 mili od stacji kolej. Nowe Miasto sprzeda lub zamieni na realność w miescie **Jan Słonka** emeryt urzędnik gosp. Ruskawieś. 271 1 2

Znane z dobroci

**PĄCZKI i FAWORKI**

po 4 ct. 80 ct. 1/2 klg.

co dzień świeże

poleca 127

**Cukiernia Z. Majewskiego**

dawniej W. SCHMIDA

róg ulicy Szewskiej i plant.

# Kawaler

**na prowincji**, lat 32, przystojny, szlachetny, inteligentny, na rządowem stanowisku z pensją 2000 Kor. i poboczne dochody, pomieszkanie wolne, przeszło 4000 Kor. w Kasie Oszcz. — życzy sobie z braku znajomości na tej drodze, **poślubić Pannę** również inteligentną, przystojną, zdrową, łagodnego usposobienia, bardzo muzykalną, lat 20 — 26. Posag pożądany, jednak nie konieczny. Z prowincji mają pierwszeństwo.

Listy z fotografją, pod adres.: „Miłość" poste rest. Gł. poczta Kraków **2** lub za okaz. kwitu inseratowego. Dyskrecja zapewniona. 270 1 5

# Realność

24 morgach gruntu, z domem I ptr., zabudowaniami, 1 kilometr od Krakowa oddalona, jest do wydzierżawienia, sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. — Bliższa wiadomość u p. **I. Plesnara** w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 5. 268 1 2

**Nakładem księgarni**

# D. E. FRIEDLEINA

*Kraków, Rynek główny L. 17*

wyszła dopiero co wspaniała serja KART POCZTOWYCH przedstawiających

# „TYPY Z OKOLIC KRAKOWA."

Całość stanowi **10 kart** wykonanych w naturalnych kolorach według oryginalnych strojów ludowych. — Cena serji **60 centów** z przesyłką pocztową 80 ct. Odsprzedającym stosowny rabat. 109 4 7

B ALOWE materye jedwabne i na suknie,
B ALOWE narzutki „Ballentrées",
B ALOWE wachlarze,
B ALOWE kwiaty, stroiki,
B ALOWE szale fiszutki,
B ALOWE koronki „Chantilly" i gazowe,
B ALOWE żaboty i rysze,
B ALOWE wstążki, 104 6 6
B ALOWE rękawiczki,
B ALOWE pończochy, gorsety,
B ALOWE materye koronkowe na suknie.

polecają najtaniej

# ZIMLER i SPÓŁKA

*w Krakowie, Rynek, Linia A—B.*

**Mieszkanie**

przy ul. Kolejowej l. 18 na parterze, składające się z 6 pokoi, kuchni strychu, 2 lub 3 piwnic, z dużym ogrodem, przydatne na restaurację lub zakład przemysłowy, jest do wynajęcia **od 1-go kwietnia** b. r. — Bliższa wiadomość u administratora domu. 213 3 5

**Do oddania Za Swoje**

jest **ośmio letnia dziewczynka** szatynka, niemająca rodziców. Adres poda dział inserat „Głosu Narodu". 124

**BRADE'GO**

# Krople żołądkowe

**(przedtem Mariacellskie krople)**



sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn" **KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

**Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.**

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady**, i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 85 19 24

**Krople żołądkowe aptekarza C. Brady**

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady.

Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.**

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

# „PRZĄDKA"

**W KROŚNIE**

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

**Płótna Korczyńskie**

**od najgrubszych do najcieńszych wch**

**i Bieliznę stołową** o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

**oraz dostarcza kompletne i najtańsze**

# Wyprawy Ślubne.

**Zamówienia** nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964



# Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

## rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, nsuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

**kędzierzawymi,**

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

**Cena słoika z opisem użycia** (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

**Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy na**

# CARL POLT's Nachf. A. Griessler

**Parfümerie in Wien, XVII B. Hurnals Veronikagasse Nr. 44.**

Zamówienia z prowincji za gotowe lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. **Skład w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem". 86 7 3

POTRZEBNA

**Rutynowana Nauczycielka**

z dobrem franc.. niem. i wyższą muzyką do Biura naucz. STEFANJI SZUREK w Krakowie, ul. św. Jana 18. 243

# 4 Majątki

**LASOWE**

**od 50 do 120 lat stare.** w obszarze od **1.000 — 4.700** morgów, ma do sprzedania **IGN. PLESNAR** KRAKÓW 238 *ul. Jagiellońska L. 5, — „Głos Narodu."*

# Panna

uzdolniona w haftach ręcznych lub maszynowych znajdzie posadę. — Oferty pod: **H. M.** do działu ins. „Głosu Narodu". 245 2 3

**ZAKOPANE.**

# Willa „Marja"

Pensyonat Pierwszorzędny

specjalnie na **zimę dom** zaopatrzony, bardzo ciepły i słoneczny, na południe położony. Urządzenie nader wygodne, kuchnia domowa zdrowa i wyborna. — Ceny nadzwyczaj przystępne. Uprasza się zgłaszać do Właścicielki „Willi Marja". 247

# Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 84

**Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.**

# KAMIENICA

**II-piętrowa**

narożna, w zdrowej dzielnicy, za dopłatą 12.000 złr., od których **9 procent** przyniesie czystego **dochodu**, jest zaraz do sprzedania, z powodu przesiedlenia się właściciela.

Bliższej wiadomości udzieli p. **I. PLESNAR** Kraków, ul. Jagiellońska 5, „Głos Narodu." 1

**Subjekta zegarmistrzowskiego**

oraz **starszego praktykanta**

poszukuje 41 5 6

**J. PŁONKA, ulica Szewska L. 4, Kraków.**

**Poszukuje się**

**Panny Sklepowej**

obznajmionej z prowadzeniem książek handlowych do Fabryki wyrobów masarskich **Józefa Bialika** w Krakowie ul. Florjańska Nr. 51.

Język niemiecki pożądany. 175 4 4

**3 POKOJE**

przedpokój i kuchnia, piwnica i wspólny strych, od 1 go Lutego br., za 52 Kor. miesięcznie **do wynajęcia** przy ul. Zwierzynieckiej l. 8 parter, w Krakowie. Wiadomość u właściciela na I. piętrze. 267 1 3

**Piekarnia i ślusarnia**

**do wynajęcia.**

Wiadomość u Leopolda Czapnickiego, Starowiślna Nr. 1. 139 5

**OGRODNIK**

w średnim wieku, wykształcony w wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje umieszczenia od 1 go Lutego lub Marca b. r., pod adresem **O. B. 52** dział ins. „Głosu Narodu". 269 1

**Sklepowa Szafa**

z półkami, politurowana, z dużemi szybami, nadająca się także na bibliotekę, jest **do sprzedania.** Oglądać można w Biurze Wp. Jana Strycharskiego przy ul. Jagiellońskiej l. 7, 2

# Interes

starej firmy, renomowany, bardzo się rentujący, **w rynku głównym, jest do sprzedania.** Kapitał potrzebny **sto tysięcy złr.** Wiadomość przy ulicy św. Tomasza L. 20, I. p. w biórze Zakładu asekuracji życiowej »Janus«. 257 2

**Właściciel Dóbr**

lat 30, miłej powierzchowności, szatyn, **poszukuje tą drogą żony dobrej, miłej, gospodarnej, z posagiem.** — Łaskawe oferty z **dołączeniem fotografii**, proszę nadsyłać **dla Właściciela 252** do działu ins. »Gł. Narodu« do 5 lutego, po czem odpowiem na każdy list, a dyskrecję zapewniam honorem. 252 2 4

Na nalewki owocowe najczyściejszy, bezwonny, filtrowany 97 1/2 % T 27

**Spirytus „Exquisit"**

w handlu kolonialnym **J. F. FISCHER**

# PIWO

**z ekstraktem słodowem**

WYROBU

**Aptekarza Konst. Wiszniewskiego w Krakowie**

jest skutecznym środkiem na zakatarzenie płuc i żołądka, także na podniesienie sił. 190

**Cena flaszki 36 cent.**

**Naczynia kuchenne**

**miedziane**

mało używane, **są do sprzedania** w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 5. 122 8 3

**Starsza kucharka**

potrzebna zaraz do samoistnego prowadzenia skromnego domu w Kawalera na prowincji. — Wymagana wzorowa czystość i umiejętność prasowania. Zgłoszenia wraz z podaniem wymaganej płacy pod „Kucharka" poste restante Trzebinia-Dworzec. 258 2 2

**STÓŁ**

z fladrem amerykańskim **do sprzedania**. Adres: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 7. 186 4 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.